

Odsłona pierwsza

/ciemno. Muzyka radiowa urywa się/

Spikier: Uwaga! Podajemy komunikat z ostatniej chwili. Jak się dowiadujemy, start pierwszej rakiety wraz z załogą, która dotrze do księżyca ma nastąpić jutro o godzinie 0.15, rakietą, zabierającą pięcioosobową załogę uczonych dokona pierwszego lotu wraz z lądowaniem na powierzchni księżyca i powróci na Ziemię. Uwaga! Obecnie łączymy się z bazą raketową. ~~/Głos cichnie, scena się rozjaśnia/~~ Dla tych, którzy dopiero teraz włączyli aparaty radiowe i telewizyjne podajemy, że start rakiety księżycowej nastąpi jutro o godz.0.15...

~~/ W dyżurce naukowców zapala się światło. Na scenie widoczna rakietą gotowa do startu./~~

Profesor: ~~/wchodzi/~~ Inżynierze! Czy wszystko gotowe?

Inżynier: ~~/wychodząc z rakiety/~~ Czekam właśnie, profesorze na ostatnie meldunki. W zasadzie wszystko gotowe. ~~/śmieje się/~~ No, niech się pan nie denerwuje!...

Profesor: Trudno, drogi inżynierze, odczuwam już niepokój podróży. Czuję się, jakby w poczekalni wszechświata.

Inżynier: Ja mam to samo wrażenie.

Profesor: Wielka przygoda na którą człowiek czekał od tysiącleci. A zaczęło się od wynalezienia ognia i tabliczki mnożenia. Tak, tak. Ileż to odkryć i wynalazków złożyło się na dzień dzisiejszy. A my pójdziemy jeszcze dalej. To będzie naprawdę naszą wielką przygodą.

Inżynier: Mówi pan jak Monika. Moja córka marzy o locie, jak o przygodzie raczej przyjemnej, niż niebezpiecznej.

Profesor: Myślę, że wszystkie dzieci chciałyby polecieć.

Inżynier: I zazdroszczą nam lotu rakiety.

Profesor: Czy zastanawiał się pan, inżynierze, że to właśnie my powinniśmy im zazdrościć. Gdy dzieci podrosną, loty na księżyc będą należały do zwykłych podróży, jak dzisiaj przelot przez Atlantyk.

Inżynier: Ma pan rację, profesorze, ale młodzi nie chcą czekać. Monika nawet gniewa się na mnie, bo na prośby żebym zabrał ją ze sobą do rakiety odpowiadam: "Nie! Musisz poczekać jeszcze kilka lat i solidnie się uczyć!"
~~/Słuchać brzęczyk. Inżynier wyjmuję z kieszeni mikrofon który świeci przez czas trwania rozmowy. Profesor idzie do dyżurki/. /do profesora/ Przepraszam. /do mikrofonu/ Inżynier dyżurny. Słucham.~~

Głos I: Tu brygadier klimatyzacji. Panie inżynierze, zbiorniki tlenu napełnione. Sprawdziliśmy działanie przyrządów wentylacyjnych. Wszystko w najlepszym porządku.

Inżynier: Dziękuję. Jesteście wolni.

Głos I: ... Panie inżynierze... Wobec tego od całej brygady: "wszystkiego najlepszego!... Szczęśliwej podróży i do szybkiego zobaczenia się na Ziemi!"

Inżynier: Dziękuję! Dziękuję w imieniu własnym i kolegów.
~~/wychodzi/ /Brzęczyk parlofonu w dyżurce/~~

Profesor: Tu centrum. Słucham.

Głos II: Koordynacja Panie profesorze!

Profesor: O co chodzi?

Głos II: Reszta załogi rakiety czeka na odprawę w sali numer 24.

Profesor: To dobrze. Zaraz tam będę.

Głos II: Panie profesorze.... Jeszcze jedno... Przybyła także prasa.

Profesor: Nie wiem, czy znajdę czas... Może inżynier dyżurny udzieli wywiadu...

Głos III Inżynier jest zajęty w dziale radiowym. Sprawdza radio-

stację.

Profesor: No więc niech pan coś powie.

Głos II: Tak... ~~/po chwili/~~ Ale redaktor mówi, że pan profesor obiecał jej wywiad przed startem...

Profesor: Obiecałem... Przypominam sobie... Więc, trudno, koleżmy chwilkę poczekać... Ale tylko kilka pytań. Najlepiej od razu parlofonem.

Głos II : Dobrze, panie profesorze.

Głos Redakt: Słyszałam i dziękuję; panie profesorze... ~~A żeby nie marnować pańskiego niezwykle cennego czasu poproszę o~~
odpowiedź na 3 pytania. Pierwsze komu przedewszystkim ~~zawdzięczamy~~ możliwość dokonania lotu na księżyc, z ludźmi na pokładzie? ~~Przecież jeszcze niedawno rewelacja było wystrzelenie sputnika.~~

Profesor: To zasługa wielu bezimiennych ludzi nauki, ich wyteżonej pracy, ale w pierwszym rzędzie naszego kolegi, inżyniera wynalazcy i konstruktora nowego rodzaju silnika odrzutowego, o niezwyklej sile ciągu.

Głos redakt: ~~Pytanie drugie:~~ Czy będzie można dowolnie sterować rakieta?

Profesor: Tak. W tym celu w rakiecie zostały umieszczone specjalne zespoły silników odrzutowych. Potęgując odpowiednio siłę ciągu będziemy zmieniać kierunek i szybkość, lotu rakiety. Włączenie silników działających w kierunku przeciwnym do lotu będzie hamować rakieta.

Głos Red: ~~Ostatnie pytanie:~~ Czy rakieta Alfa 1, która polecie na księżyc może być zdalnie sterowana?

Profesor: Oczywiście. Jednakże przewidujemy sterowanie rakieta bezpośrednio przez jej załogę. Start odbędzie się automatycznie.

Głos Red: Dziękuję, panie profesorze, proszę tylko jeszcze powie-

dzieć, jak się pan czuje przed jutrzejszą przejażdżką na księżyc?

Profesor: Dziękuję, dobrze. Jesteśmy wszyscy szczęśliwi, że przypadł nam zaszczyt odbycia pierwszego lotu na księżyc...

Głos Red: W imieniu czytelników "Echa" ~~i własnym~~: "szczęśliwej drogi!", panie profesorze!... Pozwoli pan, że powitam pana ~~zaraz~~ po powrocie i poproszę o wrażenie "Nie z tej ziemi"...

Profesor: Dziękuję... Zgoda! Będzie Pani miała wrażenie "nie z tej ziemi"... jeżeli wszystko dobrze pójdzie. ~~/lampa parlofonu gaśnie/~~

Inżynier: ~~/wchodzi/~~ Profesorze! Główny mechanik zasygnalizował mi całkowitą gotowość rakiety do lotu.

Profesor: Bardzo dobrze. Chodźmy, czekają na nas z odprawą. ~~/wychodzą z dyżurki. Brzęczek:/~~

Inżynier: ~~/wyjmuje mikrofon idąc/~~ Inżynier dyżurny.

Głos II : Koordynacja. Panie inżynierze! Ktoś przyszedł do pana.

Inżynier: Nie mam czasu!... Kto to taki?

Głos II : Pana córka...

Inżynier: Monika? ... Niech przyjdzie do dyżurki!

Głos II : Dobrze, panie inżynierze...

Profesor: Halo, mój syn także ma przyjść. Proszę wpuścić go ~~na teren bazy~~, niech chwilę poczeka. Może tymczasem obejrzeć sobie raketę. Obiecałem mu to...

Głos II : Dobrze, panie profesorze... ~~/inżynier i profesor wychodzą ze sceny/~~

Monika: ~~/zjawia się obok rakiety, rozgląda się wokoło, nie spodziewając nikogo, wobec tego stawia nogę na stopniach wiodących do rakiety, nagle z głośnym szuraniem wpada. Rabuś/ Ach!... /ucieka. Piesiek dokończył do niej, skulił się trwożliwie, ale Rabuś pomierdał tylko ogonkiem. Pogłaskała go/ Ale mnie przestraszył piesku. Jak się nazywa-
sz?~~

Chodź, pobawimy się.

Jacek: ~~/z poza sceny/~~ Rabuś! Rabuś!

Rabuś: ~~/biegnie do Jacka i Marka, który wchodzi/~~

Jacek: ~~/gwiżdże/~~ Rabuś! Do nogi!

Monika: To twój piesiek?

Jacek: Mój, a bo co?

Monika: Bardzo ładny.

Marek: Nie tylko ładny, ale i mądry.

Jacek: Nie wierzysz? Mógłby wystąpić w cyrku. Rabuś, ^{rzy} powitaj się!

Rabuś: ~~/podbiega do Moniki i podaje jej łapkę/~~

Monika: ~~/podaje mu rękę/~~ Dzień dobry, Rabuś.

Jacek: Zaszczekaj, jeśli podoba ci się koleżanka.

Rabuś: ~~/przez chwilę przygląda się Monice, potem szeleka radośnie/~~

Monika: Bardzo miły piesek.

Marek: Jak ci na imię?

Monika: Monika. A tobie?

Marek: Marek. A to mój kolega, Jacek.

Jacek: Szef, starszy astronauta. Rozumiesz?

Monika: ~~/wstrzymuje się, żeby nie wybuchnąć śmiechem/~~

Jacek: Jutro zero piętnaście już lecą! Słyszałeś?

Monika: ... Tak.

Marek: Lot na księżyc, to niebezpieczna wyprawa.

Jacek: Dlatego biorą w niej udział tylko mężczyźni: Inżynierowie uczeni.

Monika: A dziewczynki nie mogą polecieć na księżyc?

Marek: Dziewczynki? One boją się nawet myszy, co mówić o podróży międzyplanetarnej!

Jacek: A może ty chciałabyś polecieć?

Monika: Polecieć rakieta?... Ja?... Nie chcę... Boję się.

Marek: Mój tatuś jest astronautą - członkiem ekipy księżycowej.

Monika: /~~zartobliwie~~/ Naprawdę?

Marek: Nie wierzysz, to zapytaj się Jacka, starszego astronauty szefa.

Jacek: No tak... Profesor jest kierownikiem wyprawy księżycowej. Podobą cię się rakietą?

Monika: Takie duże cygaro.

Marek: Popatrz, Moniko, tu są otwory wylotowe silników.

Jacek: ~~Czy wiesz, że~~ rakietą polecą 20 razy szybciej od kuli karabinowej?

Monika: Tego nie widziałem...

Marek: A jak daleko jest z ziemi na księżyc, Moniko?

Monika: /~~z uśmiechem~~/ Bardzo daleko. Jak stąd... do Ameryki.

Marek: Głuptas jesteś. Do Ameryki jest zaledwie kilka tysięcy kilometrów.

Jacek: Ty także nie wiedziałeś, póki cię nie nauczył. Prawie 400.000 kilometrów. Powtórz, Moniko!

Monika: Będę pamiętała.

Jacek: Najtrudniej było wynaleźć odpowiednie paliwo do pokonania siły przyciągania ziemi i wystrzelenia rakiety. Paliwo to wynalazł inżynier!

Marek: A co to jest przyciąganie ziemi, Moniko?

Monika: Przyciąganie ziemi? ... Nie wiem...

Marek: Nie wiesz i nie pytasz się.

Jacek: Podskocz do nieba.

Monika: Do nieba?... Nie potrafię.

Marek: Podskocz, jak wysoko potrafisz.

Monika: /~~skacze~~/ Nie mogę wyżej.

Marek: Dlaczego?

Monika: Bo zaraz spadam.

Marek: Spadasz...

Jacek: Spokój!... Starszy astronauta ma głos. Spadasz, bo cię ziemia przyciąga.

- Monika: Acha!... Ale wy jesteście mądrzy.
- Marek: A ty myślałaś że co? Może bawimy się lalkami. Co innego mamy w głowie.
- Jacek: Moniko, umiesz bawić się w podróże międzyplanetarne?
- Monika: Nie bawiłam się jeszcze nigdy.
- Jacek: My zwiedziliśmy w "naszej rakiecie" już całą mleczną drogę.
- Marek: Znalazłoby się jeszcze jedno miejsce, jak myślisz szefie? Monika mogłaby zostać "nawigatorem - astronautą" lub "Lekarzem dyżurnym".
- Jacek: Zobaczymy... Możemy ją przyjąć i odpowiednio przeszkolić.
- Monika: Bohun także z wami lata?
- Jacek: Naturalnie. Pełni funkcję psa dyżurnego, gdy ktoś zbliża się w kąt podwórza, gdzie stoi nasza skrzynia...
- Marek: Rakietą, szefie !
- Jacek: Naturalnie, omyliłem się - rakietą! Bohun szczeka. Jest niezawodny. Działa lepiej niż radar.
- Marek: Ona z pewnością jeszcze nie wie co to jest?
- Jacek: Wiesz, co to jest radar?
- Monika: ~~/żartobliwie/~~ Katar?... No pewnie, że wiem.
- Jacek: Cha, cha, cha! Katar!... Może wytrzeć nosek dziewczynce?
- Marek: Radar, Moniko! Radar!
- Jacek: Radar, to przyrząd, takie oczy widzące po ciemku i na odległość.. Ale te wiadomości to dopiero podstawy astronautyki.
- Marek: Będziemy musieli nad nią solidnie popracować, szefie.
- Monika: Chcielibyście być pierwszymi ludźmi na księżycu?
- Jacek: No pewnie!
- Marek: Wyobrażam sobie, jakby nam wszyscy zazdrościli, bylibyście sławni!
- Jacek: Wiesz co, Moniko - poczekaj na nas, pójdziemy zapytać

profesora, czy pozwoli pokazać ci wnętrze rakiety.

Monika: Długo nie będę mogła czekać. Muszę iść do domu.

Jacek: Zaraz wracamy. ~~/gwiżdże/ Bohun! /Bohun przybiega i chłopcy kierują się ku dyżurce naukowców/~~

Marek: Głowę daję, że nie wiele zrozumiała z naszego "wykładu".

Jacek: Początki najtrudniejsze.

~~/Gdy tylko odeszli Monika rozgląda się i dżybko wybiega po schodkach do wnętrza rakiety; Jacek i Marek wchodzi do dyżurki naukowców./~~

Marek: Nie ma nikogo. Ojciec miał przecież na mnie czekać.

Jacek: Wobec tego wracamy do Moniki. Zaczekamy przy rakiecie.

Marek: Dobra!... Tymczasem możemy przerobić z Moniką komendy do startu i sterowania. ~~/chłopcy wychodzą z dyżurki i zjawiają się przy rakiecie./~~

Jacek: ~~/wzła/~~ Monika!...

Marek: Monika!... Monika!... Nie ma jej. Pewnie poszła do domu. Albo się gdzieś schowała... Poszukamy jej!

Jacek: Mnie się nie chce jej szukać!

Marek: Masz rację!... Ona jeszcze nie może pojąć jaki zaszczyt ją spotkał, że my starzy specjaliści od lotów kosmicznych chcieliśmy się z nią bawić! No, nie?...

Jacek: Szkoda gadać!...

Rabuś: ~~/węszy koło rakiety wreszcie wybiegł na stopnie i znikł we wnętrzu rakiety/.~~

Marek: Jacek! Bohun wybiegł do rakiety!

Jacek: Bohun.... Bohun... ~~/gwiżdże/~~

Bohun: ~~/zadowolony zjawia się w drzwiach rakiety/~~

Marek: Jest!... On nie boi się niczego!

Jacek: Przecież to jest mój pies, czego ma się bać?

Marek: Masz rację... Właściwie, to moglibyśmy, sami wejść do wnętrza. Tatuś i tak miał mnie oprowadzać po całej rakiecie.

- Jacek: Więc chodźmy! /~~Chłopcy wchodzą po stopniach~~/
- Marek! Najlepiej będzie, jak tymczasem usiadźmy sobie w fotelach pilotów i zabawimy się w podróż na księżyc...
- Marek: Przynajmniej nie będzie się nam dłużyło. /~~chłopcy znikają w rakiecie, słysząc tylko ich rozmowę przez głośnik dyżurki.~~/
- Jacek: Ojej!... Jak tu ładnie!
- Marek: A widzisz, mówiłem ci to nie wierzyłeś! Ja nie bujałem!
- Jacek: Marek! A gdybyśmy tak naprawdę wystartowali!
- Marek: Mówisz poważnie?
- Jacek: Jaknajpoważniej. Boisz się?
- Marek: Ja?... Skąd...
- Jacek: Nie ma się czego bać! No więc?... Startujemy?
- Marek: Startujemy?... Ale tak na niby.... Jak w naszej skrzyni!
- Jacek: W naszej rakiecie... /~~po chwili~~/ Uwaga! Przygotować się do startu!...
- Marek: Główny inżynier na stanowisku!
- Jacek: Nawigator na stanowisku!
- Marek: Inżynier - pilot na stanowisku!
- Jacek: Lekarz na stanowisku.
- Marek: Główny mechanik na stanowisku!
- Jacek: Zapiąć pasy zabezpieczające!
- Marek: Pasy zapięte!
- Jacek: Uwaga!.... Pięć!... Cztery... Trzy... Dwa... Jeden, zero... /~~krzyczy~~/ Start!!!

Marek: Start!!!

~~/rozlegają się syreny alarmowe. Schody rakiety automatycznie odjeżdżają. Dudnienie silników z każdą sekundą wzrasta. Ojej!... Pociągnąłem jakąś dźwignię!... Jacek!... Co teraz będzie?~~

Jacek: ~~/przekrzykując hałas/~~ Odepchnij ją na swoje miejsce!

Marek: Kiedy nie mogę... Ona nie chce się ruszyć! Jacek!... Co mam robić!... *! Wejście ins. i prof.*

~~/do dyżurki biegną inżynier i profesor/~~

Jacek: Pchaj, ile masz sił!... Czekaaj, ja ci pomogę!

Inżynier: ... Ktoś włączył startery! Silniki rakiety są na pełnych obrotach!...

Profesor: Hallo!... Wyłączyć natychmiast silniki!...

Marek: Ale jak? Tatusiu!...

Profesor: Marek!... Więc to ty? Natychmiast wyłącz silniki!

Marek: Czym?... Gdzie?... Nie mam pojęcia!...

Inżynier: Marek! Naciśnij czerwoną dźwignię. Szybko!

Marek: Nie mogę dostać, przypięty jestem pasami!

Profesor: Jacek! Pomóż Markowi rozpiąć pasy... Pośpieszcie się.

Jacek: Zaraz.... Zaraz...

~~/warkot wzmógł się gwałtownie i przeszedł w świst.~~

~~Z ogona rakiety odbyły się smugi dymu i rakietę powoli unosi się w górę/.~~

Inżynier: Wystartowali!

Profesor: Wszystko stracone!... Co się z nimi stanie?... Nie mają o niczym pojęcia! Nie dadzą sobie rady w Kosmosie!

Inżynier: Profesorze! Włączam urządzenia zdalnie sterujące...

Będziemy nimi kierować, ale musimy poczekać kilka minut zanim lampy się nagrzeją. ~~/rozlegają się dzwonki i brzęczki telefonów/~~

Profesor: Słucham, dyżurka.... Co?... Tak... Wystartowała!...

Bez mas!... Na pokładzie znajdują się młodzi chłopcy.
Mój syn także.... Będziemy nimi sterować... Niewiadomo.
Nie teraz... Potem ... Potem... /~~dzwonią coraz to~~
~~inne dzwonki i brzęczki~~/ Lampy już się nagrzały?...
/dzwonki dzwonią/ Inżynierze, proszę wyłączyć tych
natrętów.

Inżynier: Huż wyłączam... /~~dzwoniki telefonów milkną~~/ Jeszcze
chwilęczkę. Lampy zaraz się nagrzeją.

Profesor: Czychają na nich niebezpieczeństwa z których nie zdają
sobie sprawy. Pancierz rakiety może zostać uszkodzony
odłamkami meteoru.

Inżynier: Małe uszkodzenia zostaną automatycznie zasklepiene!

Profesor: Ale większe!... Co będzie, gdy na swej drodze spotka
meteor dużych rozmiarów?... Katastrofa! Koniec!

Inżynier: W takim wypadku i my nie ^{by} zaradzilibyśmy!

Profesor: Jak to?... Próbowaliśmy jeszcze umknąć, ale to są dzieci!

Inżynier: Musimy przekazać im do czego służą odpowiednie urządze-
nia!... Teraz muszą dać sobie radę!

Profesor: Boję się o nich... Lądowanie na księżycu i dla nas
miało być problemem!

Inżynier: Profesorze! Bądźmy dobrej myśli!

Profesor: Pan mnie pociesza ... Dziękuję.... A co będzie ze
startem powrotnym, jeśli już uda im się szczęśliwie
wylądować. To wszystko , jest wyższą szkołą pilotażu.

Inżynier: Ale przecież wystartowali - z ziemi!

Profesor: Rzeczywiście, wystartowali! /~~tablice rozdzielcze~~
~~zaczynają świecić i migotać.~~/

Inżynier: Zresztą i my nie jesteśmy od parady!... Profesorze
aparatura jest czynna. Możemy nawiązać z nimi kontakt!

Profesor: Halo, rakieta!... Halo Marek i Jacek!... Tu baza!...
Odezwiście się!... Halo rakieta!... Tu ziemia!

Oni dady nobie suni na poeigh
nadp

Wywołujemy was!,,, Odezwijcie się!

/kurtyna odsłania rakiety w locie na tle czerni nieba
i różnokolorowych przesuwających się punkcików gwiazd.
W dyżurce naukowców światła przygasają. Teraz głosy
inżyniera i profesora słyszymy ~~wz głośników rakiety/.~~

Odsłona druga

/W kabinie nawigacyjnej rakiety rozproszone, zielonkawe światło, Marek, Jacek i Rabuś śpią w fotelach pilotów rakiety. W drugim pomieszczeniu rakiety- Monika. Dudnienie silników odrzutowych. Stukanie i tykanie różnych zegarów i aparatów badawczych. Zapalają się i gasną różnokolorowe światełka./

Głos profesora: Halo, Marek, Jacek!... Tu ziemia!... Słyszycie mnie?

Dlaczego się nie odzywacie?... Co się z wami stało?...

Halo, rakieto!... Tu ziemia!...

Głos inżyniera: Stracili przytomność po starcie. Organizm chłopców mógł nie wytrzymać gwałtownego wzrostu szybkości.

Głos profesora: Halo, Rakieto!... Halo, Marek, Jacek!... Obudźcie się!

Marek: /~~unosí głowę - budzi się, słucha~~/ Nie wiem, co się ze mną działo... Leciałem w jakąś czarną głębię... Jacek! Co ci jest? Nie śpij! Otwórz oczy! Jacek!

Głos inżyniera: Profesorze! Żyją!

Jacek: Czuję jakby mi ktoś włożył na głowę czapkę ważącą tysiące kilo...

Głos profesora: Marek! Coście zrobili najlepszego? !

Marek: Tatusiu!... To przypadek... Niechcący.... Ja naprawdę nie chciałem wystartować... Tylko zapomniałem się, pociągnąłem jakąś dźwignię i ... Rakieto wystrzeliła w niebo.

Jacek: Ja także nie chciałem, panie profesorze... Myśleliśmy się tylko bawili...

Głos inżyniera: Chłopcy włączyliśmy urządzenia zdalnego sterowania, ~~będziemy wami kierować. Nie manipulujcie mechanizmami. Siedźcie spokojnie i nie przeszkadzajcie nam.~~ Wylądujecie na księżycu, ale musicie wykonywać wszystko, co wam powiemy.

Marek: Dobrze... Bo my nie znamy się na mechanizmach...

Jacek: A mówikęś, że sam potrafisz lecieć! Bujaleś mnie!

Marek: Nie bujałem... Ale nie wiedziałem, że ^Wrakieta jest
tyle przyrządów... Gdy ojciec opowiadał, wszystko wyda-
wało się bardzo proste! Myślałem, że sam potrafię...

Głos inżyniera: Chłopcy! Słuchajcie mnie uważnie... Musimy pouczyć
was, drogą radiową, co do czego służy... Zielona dźwig-
nia którą pociągnęliście powoduje start. Służy także do
hamowania.

Marek: A ta druga, ^{zerwana}czarna obok? ^{z prawej}

Głos inżyniera: Dźwignia po prawej stronie służy do uruchomienia
zapasowych rakiet. Teraz musicie odnaleźć na tablicy
rozdzielczej, pod zegarem duży przełącznik.

Marek: Jest! Ten z ^{dużą}czarną gałką?...

Głos inżyniera: Tak... Tym włącza się zapasowe aparaty nadawczo -
odbiorcze...

Jacek: A ten następny?

Głos profesora: Następnym włącza się mikrofony.

Marek: Tatusiu, a nie gniewasz się na nas?...

Głos Profesora: "Nie gniewasz się" ! Łatwo powiedzieć, grożą wam
niebezpieczeństwa, o których nie macie pojęcia!
Więc?... Słyszeliście, co mówił inżynier? Że nie wolno
wam nic ruszać bez naszej wiedzy! i zgody?

Jacek: Słyszeliśmy. Ale pozwólcie, że na chwilę wyłączymy mikro-
fony. Musimy się naradzić! /

~~/Jacek wyłącza mikrofony/~~

Marek: Po co ich wyłączyłeś?

Jacek: Teraz już wiemy wszystko i możemy sami kierować rakieta?

Marek: Sami? To bardzo niebezpieczne! Słyszałeś, co mówił
ojciec...

Jacek: Spróbujmy jednak trochę sami popilotować. Myślę, że

. damy radę?

Marek: Zapomniałeś już, że przed chwilą ledwie cię Bohun dobudził! I że miałeś pożądanego stracha!

Jacek: Nie zapomniałem, ale chciałbym, żebyśmy sami dokonali przelotu na księżyc!

~~/Bohun zachowuje się niespokojnie/~~

Marek: Co ten Bohun tak węszy?

Jacek: Bohun! Leżeć!

Marek: Jacek! Zgódź się, niech nami kierują!

Jacek: ~~/odpina pasy/~~ Zastanowię się. Teraz muszę dokładnie obejrzeć całą rakietę...

Marek: I ja także. Pójdę z tobą!

Jacek: Ty teraz dyżurujesz. Za chwilę przyjdę cię zastąpić.

Marek: Ale Jacek,...

Jacek: Jestem szefem musisz mnie słuchać!

Marek: Nie bądź taki ważny!...

Jacek: Nie mogę cię zrozumieć! Wielu na twoim miejscu wyłoby z uciechy, że znaleźli się w rakiecie i trzymają w dłoni ster statku międzyplanetarnego, a ty!..

Marek: No dobrze, zostaję! Idź, spenetruj pomieszczenia; ale potem damy odpowiedź ziemi.

Jacek: ~~/widzi Monikę/~~ Monika!!!

Marek: Monika???

Jacek: Co ty tu robisz?

Monika: ~~/pochlipując/~~ Chciałam lecieć rakieta i schowałam się... A wy wystartowaliście... Potłukłam się trochę...

Marek: Bardzo cię boli?...

Monika: Nie Ale Boję się.

Jacek: Czego się boisz, przecież lecisz z nami?

Monika: Właśnie dlatego się boję. Znacie się na astronautyce?

Jacek: No naturalnie, że już teraz się znamy!

Marek: Tak dokładnie, to nie ...

Jacek: Słyszeliśmy wskazówki profesora i inżyniera,

Monika: Tatusia?

Jacek: Więc.... Inżynierze. *jest*

Monika: Tak. Dziwisz się?

Jacek: No pewnie.

Monika: Ja niedawno przyjechałam.

Jacek: Ale dlaczego odrazu nam nie powiedziałaś, że inżynier jest twoim ojcem?

Monika: Nie chciałam... Bo... Smialiście się ze mnie i ... Byliście tacy wielcy... znawcy... astronautyki!

Marek: Ale z nas zakpiłaś!

Jacek: A my daliśmy się nabrać!

Monika: Byliście przezabawni!... Myślałam, że pękne ze śmiechu Cha, cha, cha....

Jacek: Ale... Już się nie gniewasz? Zgoda?

Monika: Zgodą!

Marek: Może chcesz trochę posterować rakietą?

Monika: A włączyliście telewizory?

Jacek: Telewizory?... Nikt nam nie mówił o telewizorach?

Monika: Ooo, tutaj się je włącza!

Jacek: A ty skąd się na tym znasz!

Monika: Ratus mnie objaśniał. Tą dźwignią zapala się zapasowe rakiety.

Jacek: Ależ ty jesteś...

Monika: A tu włącza się "przywiązanie do rakiety"... Jeżeli zajdzie potrzeba wyjścia na zewnątrz. /~~efekt dźwiękowy~~/

Jacek: A my chcieliśmy cię uczyć...

Monika: Nie ma o czym mówić... A co z ziemią?

Marek: Na chwilę wyłączyliśmy mikrofony, chcieliśmy się narażić, a teraz, chyba musimy im powiedzieć, że jesteś

z nami.

Jacek: Twój ojciec wcześniej czy później dowie się o wszystkim i po co ma się niepokoić!

Marek: A tak przynajmniej ucieszy się, że wybrałaś się na księżyc.... cha, cha, cha!...

Monika: Napewno nie będzie tym zachwycony...

Marek: A jak ma być ze sterowaniem? Powinniśmy zdecydować we trójkę.

Monika: Sami nie damy rady... Jestem za tym, żeby uczeni nami sterowali.

Marek: Świetnie!... I ja także!... Teraz jesteś przegłosowany...
Uwaga! Włączam mikrofony!

Monika: Halo, Ziemia!.... Tu rakieta!

Głos inżyniera: Monika!!! ... Ty! W rakiecie?...

Profesor: Skąd się tam wzięłaś?

Jacek: Wsiadła jako pasażer na gapę, do pasażerów na gapę, ale zna się na wszystkim.

Marek: Wiadomościami bije nas na głowę! Wie dużo więcej, niż my obaj!

Głos inżyniera: Więc ty także!....

Monika: Także, tatusiu!....

Głos profesora: Kolego! Ale nas urządziły nasze dzieci...

Monika: Tatusiu, bardzo was prosimy, kierujcie nami! Przysięgam ci, że już nigdy nie zrobię nic, aby cię mogło zmartwić.

Jacek: I ja także, przysięgam.

Marek: Tatusiu, wszyscy przykazujemy!

Głos inżyniera: Słyszał pan, inżynierze?... I co z takimi łobuzami zrobić?

Marek: ~~/szepem do Jaka/~~ Ojciec już się nie gniewa, powiedział "łobuzy".

Monika: Chłopcy, patrzcie!,... Sputnik leci!

Głos inżyniera: Słuchajcie, chcę wam zaproponować współpracę naukową, jeżeli profesor się zgodzi... Chciałbym żebyście ubrali skafandry i wyszli z rakiety na mały rekonesans.

Głos profesora: Pozostawiam decyzję młodym astronautom!

Jacek: No, co Marek, idziemy?

Marek: Idziemy! Trzeba na własne oczy zobaczyć, co słychać w wszechświecie!

Jacek: Pokażemy im, że z nas jednak będą prawdziwi naukowcy!

Głos profesora: W schowkach znajdziecie skafandry.

Bohun: ~~/skromli i chwytą Jacka za rękaw/~~

Jacek: Nie możemy samej Moniki zostawić w rakiecie! Ty musisz z nią zostać!

Monika: Chodź, Bohun!

~~/chłopcy nakładają skafandry/~~

Marek: Ja już jestem gotowy! Monika! Słyszysz nas?

Monika: Słyszę doskonale! Jak się czujesz w skafandrach?

Jacek: Normalnie!... Otwieraj drzwi, wychodzimy!

Marek: Ale... czy możemy wyjść tak, bez niczego?

Głos inżyniera: Zaraz was Monika przywiąże! Żebyście nie polecilieli ~~maxkxięx~~ jak sputniki! Pamiętaj Monika, który to mechanizm?

Monika: Tak. Pamiętam.

Marek: Przywiąż nas, ale mocno, żebyśmy nie pospadali z rakiety!

Monika: Włączam elektromagnetyczne przywiązanie do rakiety!

~~/dźwięk pracującego mechanizmu/~~ Otwieram drzwi!

Możecie wychodzić!

Jacek: ~~/wychyla się, zagląda i cofa/~~ Marek, wychodź pierwszy!

Marek: Acha! Masz pietra! ~~/zagląda/~~ Brr... Po nami bezdenna przepaść!

Głos inżyniera: Tylko kilkanaście tysięcy kilometrów!

Monika: ~~/śmieje się/~~ Dalejże, bohaterowie! Zdobywcy kosmosu!

Smiało!

Marek: Tobie dobrze jest żartować, bo siedzisz sobie wygodnie za sterami!

Monika: Bo was zawstydzę!

Jacek: Marek!... Dajęj! Mówiłeś że niczego się nie boisz!

Marek: To ty idź pierwszy. Jesteś przecież starszym astronautą i "szefem". Powinieneś dać przykład!

Jacek: Jestem szefem, więc wydaję polecenie - masz iść pierwszy!

Monika: Nie bójcie się! Już mówiłam, że elektromagnesy mocno trzymają.

Jacek: Na pewno trzymają?

Monika: Na pewno! Na pewno!

Jacek: No, to idę! Raz kozie śmierć! /~~wychodzi i znika za rakieta. Po chwili widzimy go idącego "granicą" rakiety/~~

Marek: Jacek! Idę za tobą!

Jacek: Nie patrz w dół, bo ci się w głowie zakręci!

Marek: Nabierasz mnie! Żartujesz!... A gdzie jest dół?

Jacek: Chyba pod nogami. A właściwie tam, gdzie ziemia...

Głos profesora: Czekamy na sprawozdanie naukowe. Co widzicie?

Jacek: Nic szczególnego. Tylko niebo jest czarne, jak sadza, a powinno być niebieskie!

Marek: Może te szkła w hełmach powodują zmianę koloru?

Głos inżyniera: Monika, a ty co o tym zjawisku powiesz?

Monika: Zdaje mi się, że dlatego niebo jest całkiem czarne, bo promienie słoneczne nie mają się na czym zatrzymać - nie ma powietrza, ani pyłu, ani pary wodnej!

Głos profesora: Świetnie to im wyjaśniłaś, Moniko. Tak jest istotnie!

Głos inżyniera: I co jeszcze możecie nam podać?

Jacek: Panie inżynierze! Gwiazdy są całkiem inne - niż na ziemi!

Marek: Ta jest czerwona, żółta, a tamta niebieska!...

Jacek: I wcale nie mrugają, jak na ziemi!

Głos profesora: No, a jak myślicie, dlaczego?

Jacek: Chyba z tych samych powodów, panie profesorze... Brak atmosfery!

Głos profesora: Macie rację!

Marek: Moniko! Warto było wyjść, żeby to wszystko zobaczyć! Żałuj, że ciebie tutaj z nami nie ma!

Monika: Bardzo żałuję, ale myślę, że powinniście już wracać, za długo siedzicie "na dworze", możecie się jeszcze "przeziębic".

Marek: Zaraz wracamy!...

Jacek: Nie przeszkadzaj nam! My badamy przestrzeń kosmiczną!

Monika: Wracajcie, bo wyłączę elektromagnesy i polecicie, jak sputniki!

Jacek: Coś ty!... Już wracamy!

Marek: A jakbym sobie jeszcze trochę tu posiedział "Odetchnął świeżym powietrzem i pomarzył" /~~wchodzą do rakiety~~/.

Głos inżyniera: Wisusy! Żarty ich się trzymają!

Marek: Jesteśmy już tutaj!

Monika: Dobrze! Wyłączam elektromagnesy. Zamykam wyjście.

Marek: Monika, nie byłoby ci żal kolegów?

Monika: Żal? Sama poleciałabym na księżyc!

Jacek: Oto wdzięczność, że zabraliśmy ją ze sobą.

Głos inżyniera: Monika! Macie przed sobą jeszcze co najmniej 10 godzin lotu. Wprowadźcie dyżury i zmieniajcie się na stanowisku nawigatora.

Marek: /~~zjawiając się bez skafandra~~/ Wcale nie jesteśmy zmęczeniu!

Jacek: Nigdy jeszcze tak dobrze się nie czułem! Wogóle loty kosmiczne, to cudowna rzecz!

Monika: Ale dyżury będziemy pełnić na zmianę!

Jacek: Koniecznie?

Głos profesora: Koniecznie! Dla waszego bezpieczeństwa! Pochwalam decyzję Moniki.

Marek: Dobrze... Wobec tego, ja zostanę na dyżurze, a wy odpocznijcie.

Głos inżyniera: Zgoda! Tylko pozostań przez cały czas na nasłuchu!

Jacek: ⁹ Zgłodziłem. Zjadłbym coś... Chleb z masłem i szynką, dobrze?

Monika: Bardzo proszę! ~~/podaje Jackowi długą tubkę/~~ Masz!

Jacek: Co to jest?... Nie rób kawałów!

Monika: Odkręć zakrętkę i bierz się do jedzenia! Dałam ci chleb z masłem i szynką!

Jacek: I co ja mam z tym zrobić?

Monika: Musisz koniec tubki wziąć do ust i z drugiego końca naciskać! Inaczej nie wyjdzie!

Jacek: No, tak... ~~/próbuję/~~ Monika! To naprawdę świeżutki chleb z masłem i szynką - w paście!... ~~/jedząc/~~ Ale mi to smakuje... A najważniejsze, że nie trzeba krajać chleba i smarować masłem... Bardzo tego nie lubię!... Wyśmienite!...

Monika: A jak było z tym przyciąganiem ziemi?

Jacek: Żartowaliśmy!... Ja myślałem, że już o wszystkim zapomniałaś, a ty!...

Monika: Już zapomniałam!...

Jacek: A teraz daj mi coś do picia...

Monika: Może być herbata?

Jacek: Także z tubki? Dobrze. Może być!

~~/wyciąkając do ust herbatę z tubki/~~ Monika! Ty jesteś jednak morową dziewczyną... Dlaczego ty nie nie jesz?

Monika: Nie jestem głodna. napiję się tylko soku pomarańczowego

~~/bierze jakąś inną tubkę i "pije"/~~

Jacek: ~~/ziewa/~~ Podróże międzyplanetarne męczą!...

Monika: Wyciągnij się na macie i prześpij!...

Jacek: Masz rację!... A ty?...

Monika: Ja też.

Jacek: ~~/kładzie się/~~ ... Obudźcie mnie, kiedy będę potrzebny.

Monika: Dobrze, dobrze!... ~~/kładzie się/~~

~~/Światło w rakiecie przygasa/~~

~~/Dyżurka naukowców - sygnał parlofonu/~~

Głos II : Panie profesorze, od chwili wystrzelenia rakiety, telefony dosłownie się urywają! Wszysy chcą wiedzieć dlaczego przyspieszono godzinę startu?

Profesor: Proszę wyjaśniać, tak jak było!

Głos Red: A jak się czują dzieci?

Profesor: Są zdrowe, po małych zaburzeniach przy starcie. Nie grozi im na razie żadne niebezpieczeństwo.

Głos Red: Panie profesorze... Czy mógłby mnie pan na chwilę połączyć z rakietą...

Profesor: ~~Koniecznien?~~

Głos Red: Jeżeli pan może?...

Profesor: Dobrze... Łączę z dyżurnym nawigatorem rakiety...

~~/wywołuje/~~ Halo rakietą! Tu ziemia!... Halo rakietą!

Marek! Zgłoś się!... ~~/głos wycicha. Światło w dyżurce naukowców wygasa - przejście na muzykę. Widzimy jaśniej kabinę rakiety/~~

Monika: Przyszłam cię zastąpić.

Marek: Już? W czasie pełnienia przeze mnie służby - nic nowego nie zaszło... ~~/zamieniają się miejscami/~~
A gdzie Jacek?

Monika: Spi jeszcze. Nie słyszysz? Chrapie jak lokomotywa.

Marek: Udzieliłem wywiadu, przez radio.

Monika: Opowiedziałeś im wszystko... Od początku?...

Marek: Musiałem. Proszono mnie o osobiste wrażenia z lotu...
Dlatego dyżur zleciał mi tak szybko.

Monika: Ale nie mówiłeś, że ... płakałam?

Marek: Odpowiedziałem wszystko, że potłukł się trochę, że
baliśmy się wyjść z rakiety, a także i to, że jesteś
wspaniałą astronautką.

Głos profesora: Halo, Rakieta. Mówi ziemia. Kto ma dyżur?

Monika: Halo, ziemia, mówi Monika.

Głos profesora: Teraz ja czuwam nad waszym lotem. Inżynier poszedł
odpocząć. ~~/naraż znika obraz księżyca na telewizorze/~~

Marek: Ojej!... Wysiadły lampy. Znikł nam księżyc na telewizorze

Głos profesora: To nie lampy! Meteor na waszej trasie! Monika!

Włącz zieloną i czerwoną dźwignię. Szybko!

Marek: A skąd wiesz, tatusiu. że to meteor?

Głos profesora: ... Moniko! Przerzuć dźwignię do samego końca!

Monika: Włączam. ~~/szum wibrujących motorów/~~

Marek: Na ekranie dalej ciemna plama?

Głos profesora: Tearz czarną rączkę przesun w prawo!

Monika: Przesuwam... ~~/huk silników wzniósł się jeszcze bardziej/~~

Głos profesora: Aż do oporu!

Monika: Dalej już nie można.

Głos profesora: Wystarczy!... Co widać w telewizorze?

Marek: Nic... To znaczy czarna plama...

~~/chwila oczekiwania/ Silniki dudnią jakby chciały ro-~~
~~zerwać rakietę. W telewizorze jawi się obraz księżyca/~~
Księżyc!... Tato!.. Monika! Księżyc w telewizorze!

Głos profesora: Meteor przeleciał obok was!

Monika: Udało się nam uciec!

Głos profesora: Dzieci! Jeszcze za wcześnie na radość! Moniko wyłącz
natychmiast silniki.

Monika: ~~/manipuluje przekładnikami/~~ Już...

Marek: ~~/szepcem/~~ Błada jesteś, jak ściana,,...

Monika: Ty także. Najedliśmy się strachu, ale już wszystko w porządku.

Głos profesora: Tak... Tęcza już wszystko w porządku... Gdybyście nie umknęli, meteora wpadłaby na was!...

Marek: Ale umknęliśmy.

Głos profesora: Dziękujecie inżynierowi, który skonstruował silniki wielkiej mocy. ~~/do dyżurki wchodzi inżynier/~~
O wilku mowa, a wilk tu... Jest inżynier!

Monika: Tatusiu! Twoje silniki pozwoliły nam umknąć przed meteor-rem.

Głos inżyniera: Ona żartuje!

Głos profesora: Wprost przeciwnie. Mówi poważnie: umykali aż się "Kurzyło"!

Głos inżyniera: Profesorze, pan powinien pójść się posilić!

Głos profesora: Ma pan rację. Teraz dopiero poczułam, że zjadłbym konia z kopytami! ~~/wychodzi/~~

Inżynier: Moniko!... Uważaj! Wchodzicie teraz w strefę przyciągania księżyca. Ubierzcie skafandry.

Marek: Już ubieramy! Obudzę Jacka. Jacek!... Wstawaj!

Jacek: Co?.. Mój dyżur?

Marek: Jacek! Wstawaj! Włóż skafander! Dojeżdżamy do księżyca! Musimy się przygotować!

Jacek: Już? Tak prędko... Nawet się dobrze nie wyspałem!

Głos inżyniera: A teraz uważajcie! Czeka was najtrudniejsze zadanie lądowanie na księżycu! Musicie we trójkę być w pogotowiu, żeby natychmiast wypełniać nasze polecenia. Z tej odległości jest nam bardzo trudno prowadzić rakietę. Przyciąganie księżyca działa bardzo silnie.

~~/ohłopy zjawiają się w skafandrach/~~

Jacek: ~~/siada obok Moniki/~~ Zastąpię cię. Idź po skafander.

Głos profesora: ~~/który wchodzi do dyżurki naukowców/~~ Jestem... Czy wszystko w porządku, inżynierze?

Głos inżyniera: Wszystko w porządku... Chyba biegł pan w obie strony.

Głos profesora: Zadawało mi się, że nie było mnie tutaj bardzo długo.

Czy sprawdzał pan, jaką mają szybkość?

Głos inżyniera: Według moich obliczeń powinni teraz lecieć z szybkością pięciu kilometrów na sekundę... Halo, rakietka .

Podajcie szybkość!

Jacek: Lecimy... dwanaście kilometrów na sekundę.

Głos profesora: Stanowczo za prędko!

Głos inżyniera: Skąd powstała ta rozbieżność?

Głos profesora: rzecież rozpędzili się uciekając przed meteorem.

Marek: Trzydzieście kilometrów na sekundę.

Głos inżyniera: Wyłączcie natychmiast wszystkie silniki.

Jacek: ~~Rakiety~~ ^{silniki} dawno już wyłączone... Jeszcze sprawdzę...

Monika: ~~/zjawia się w skafandrze/~~ ^{silniki} Ja sama wyłączyłam rakiety.

Głos profesora: Włączyć ~~rakiety~~ ^{silniki} hamujące! Wiecie, gdzie znajdują się startery?

Jacek: Naturalnie! Włączam.

~~/Głosy zastartowania: wrrrrrr... wrrrrrr... wrrrrrr.../~~

Startery rakiet hamujących nie działają! Zdaje mi się, że ... coś się zepsuło!

Głos inżyniera: Uruchomić zapasowe rakiety hamujące!

Monika: Jacek, to te... Spróbuj zapalić, ty jesteś silniejszy.

~~/znów ogłos suchego zastratowania. Silniki nie chwytają~~
~~: Wrrrrrr... wrrrrrr... wrrrrrr.../~~ ^{efekt}

Głos profesora: Obawiam się, że szybkość wzrosła!

Jacek: Przekroczyła czterdzieście kilometrów na sekundę.

Monika: Tatusiu, co mamy robić?

Głos inżyniera: Musicie wymienić zapalniki!

Głos profesora: To wymaga wyjścia na zewnątrz kabiny i dokonania naprawy w dziobie rakietki. W waszych warunkach to nie będzie łatwe! Jeszcze raz uruchomić silniki hamujące!

Monika: Dobrze!... ~~/Długi odgłos zastartowania: wrrrrrr.../~~

Nic z tego...

Głos profesora: Teraz zapasowe!

~~/Ten sam dźwięk: Wrrrrr...../~~

Marek: Zapalniki nie działają! Mucha nie siada, nie tylko awaria!

Głos inżyniera: Jacek! Zastartuj ostatni raz!

Jacek: ~~/z wysiłkiem/~~ Nacikam dźwignię ile tylko mam siły!

~~/Wrrrrr..... wrrrrrrr,,,,,wrrrrrrr.../~~ Jednak nie działają

Głos profesora: A szybkość wzrasta!... Lecą teraz z szybkością co najmniej 16-tu kilometrów na sekundę!

Głos inżyniera: A co wskazuje szybkościomierz rakiety?

Jacek: 16-cie, Ale on mógł także się zepsuć i wysiąść, jak te zapalniki.

Marek: Co mamy robić?

Głos inżyniera: Nie pozostało nic innego, tylko dostać się do głowicy rakiety i wymienić zapalniki.

Głos profesora: Przekroczenie dwudziestu kilometrów na sekundę jest dla was niebezpieczne. Rozbijacie się o księżyc, albo polecicie orbitą dookoła słoneczną.

Halo, rakieto!... Musicie się pośpieszyć!

Dzieci: ~~/razem/~~ Ja idę!...

Głos inżyniera: Wszyscy nie możecie iść!

Marek: Więc ja pójdę!

Jacek: Nie ty, ale ja. Jestem od ciebie silniejszy!

Marek: O, toby się jeszcze okazało!

Głos profesora: Jacek! Pośpiesz się!

Głos inżyniera: Zapasowe zapalniki są umocowane obok silników.

Jacek: Idę! ~~/wychodzi w dziób rakiety/~~

Monika: Uważaj na siebie, Jacek!

Głos inżyniera: Profesorze, jaka szybkość? Nie wierzę już własnym obliczeniom!

Głos profesora: Zwiększa się.

Monika: U nas szybkościomierz wskazuje 18-cie kilometrów na sekundę!

Głos profesora: Żeby tylko Jacek na czas założył nowe zapalniki.

Głos inżyniera: Marek! Monika! Uważajcie! Rakiety hamujące mogą wystrzelić w czasie wymiany zapalników... Uważajcie Zapnijcie pasy!

Marek: A Jacek? ... Co się z nimi stanie?

Monika: Tatusiu! Profesorze!... Dlaczego nie odpowiadacie!

Marek: To niemożliwe!... Hallo, Ziemia!
My tak nie chcemy. Słyszycie?

Głos profesora: Nie ma innego wyjścia! Ktoś to musi zrobić!

Marek: Tak? ... Więc dobrze! ~~/zostaje i wchodzi do przodu rakiety/~~

Monika: Marek!...Dokąd idziesz? Marek!... A co z szybkością?

Głos profesora: Czy twój szybkościomierz już nie działa?

Monika: Chyba działa... bo wskazuje teraz dziewiętnaście kilometrów na sekundę....

~~/Jacek i Marek majstrują przy rakietach - plan rakiet ściemnia się - dyżurka się rozjaśnia/~~

Inżynier: Już powinni zlikwidować awarię!

Profesor: Zapomina pan, że do tego potrzeba nie tylko zręcznością ale i siły!

Inżynier: Czy oni obaj znają się chociaż trochę na mechanice?

Profesor: Marek rozebrał mi conajmniej trzy zegarki i kilka budzików Nie licząc lornetki i dwu aparatów telefonicznych.

Inżynier: Moniko! Sprawdź szybkościomierz!

Głos Moniki: Nie denerwujcie się... Przekroczyła dwadzieścia kilometrów na sekundę.

Inżynier: Więc... taki miałby być koniec naszej rakiety?...

Głos Moniki: Pójdę im pomóc!... We trójkę będzie nam rażniej,..

Profesor: Moniko! Teraz, to już nie nie pomoże!

Inżynier: Moniko, czy... na szybkościomierzu strzałka przekroczyła

czerwoną kreskę z cyfrą "21"?

Głos Moniki: ... Nie widzę dokładnie... Tak... Nie mogę....

Nie mogę...

~~/chłopcy zjawiają się naprzeciw Moniki/~~

Głos Jacka: Gotowe!

Głos Moniki: Jesteście!.... Marek, Jacek! Chłopcy wrócili!

Zapalniki wymienione!...

Inżynier: ~~/woła/~~ Monika! Włącz natychmiast rakietę hamującą!

Profesor: Monika! Szybko!...

~~/widać smugi wybiegające z czoła rakiety. Po chwili
rakietę hamującą zaczynają rytmicznie pracować./~~

Halo, rakieto!... Wytraćcie zupełnie szybkość i pod-
chodźcie do lądowania...

Inżynier: To była najcięższa chwila w moim życiu!

Kurtyna.

A K T II

/Krajobraz księżycowy/

Ser: Panowie. Radźmy. co robić. Rakietą wylądowała na księżycu.

Taśtaś: I nie pomogło wyrzucenie meteora, który miał ją zmiażdżyć.

Ser: Widocznie kierują nią dobrzy astronauci, a rakietą jest doskonalsza od naszych talerzy do latania....

Taśtaś: Od chwili, gdy nasze obserwatoria zauważyły na ziemi wybuchy w kształcie grzybów obawiałem się podobnej wizyty....

Ser: Teraz mamy fakty. Oni są już tutaj.

Klops: I mogą dobrać się do naszej skóry... Jeżeli uda im się wejść w kontakt z naszymi wrogami.

Kiki: Na szczęście nasi wrogowie są także naszymi więźniami.

Ser: Panowie radźmy

Głos: /chichocząc podziemi/ Hehehehehehehe.....

Ser: Ktoś nas podsłuchuje..... Komisarzu Klops.

Klops: To w korytarzu prowadzącym do podziemi...

Jeden ze starych robotów... Prymitywny typ...

~~pomyślałem.... /Klops pokazuje go w podłodze/ Pst.~~

Sciśle tajne....

Ser: Ależ on ma głupi wyraz twarzy.

Klops: Uśmiechnięty. Skoro nie mówi - to się uśmiecha...

Głos "104": Hehehehe... Bardzo mi tutaj dobrze.... Hehehehe....

Dzień dobry państwu... Nazywam się "Stoczwarty"...

Komisarz Klops i Vice-vice minister Ser są dla mnie
bardzo dobrzy.... dobrzy.... dobrzy...

Ser: Co on bredzi?

Głos "104": Witam was serdecznie.... Napewno będziecie się czuli
tutaj jak u siebie.

Klops: Dostyc. Czy nie widzisz, że to my.... My.

Głos "104": Acha. ... Przepraszam.... A oni jeszcze nie idą...
Przecież już wylądowali...

Klops: Zamknąć się.

Głos "104": Zamknąć się... Zamknąć się.... Zamykam się.... Heheheh

Taśtaś: Przecież to bezmyślny kawałek złomu. Pokazanie przy-
byszom takiego robota miałoby opłakany skutek.

Dlaczego pan się nie poradził?... Tylko bez mojej
wiedzy? I bez mojego zezwolenia?...

Ser: Właśnie, Dlaczego bez zezwolenia profesora Taśtaś,
który z naukowego punktu widzenia...

Klops: Chciałem jaknajlepiej.

Taśtaś: Nie ma o czym mówić. Proszę mu wyjąć Animex.

Klops: Dobrze.... ~~/patrzy złym okiem na Taśtasia/~~ Profesorze
taśtaś, czy nie przekracza pan swoich kompetencji...

Policzmy się, profesorze Taśtaś.

Taśtaś: Policzmy się, komisarzu Klops.

Kiki: Spokój panowie.... Kto to widział, nieporozumienia w
łonie rządu.... Fe....

Klops: ~~/wyjmuje klucze/~~ Proszę. Ja myślę. Ja pracuję....

Kazałem pozamykać wszystkie wejścia do podziemnych
miast i fabryk na dodatkowe zamki. Przekręca się

pięć razy. Proszę.... Pst. Ścisłe tajne. ~~/schodzi~~

~~do podziemi i po chwili wraca/~~ Wyjąłem mu Animex.

Już będzie spokój. ~~/wyrzuca Animex/~~

Ser: Radźmy panowie. Może pokazać im podziemne fabryki?..

Klops: I pozwolić przybyszom zetknąć się z astronautami z Wenus i Marsa. Protestuję.

Ser: Wobec tego trzeba dać im zaufanego robota...

Wszyscy: Fipka.

Kiki: Fipka ziemia przyciąga.

Taśtaś: Przyciąga, bo jest najwrażliwszy.

Ser: Obawiam się, żeby go nie przekabacili.

Klops: Fipek jest mi oddany.

Kiki: Świetnie..... Tak będzie najlepiej. Fipek niech działa.

Klops: Fipek działaj.

Ser: A do nas należeć będzie: Zadanie Nr.1. Pozyskać zaufanie astronautów.

Taśtaś: Zadanie numer dwa - zdobyć tajemnicę budowy rakiety.

Klops: Zadanie Nr.3 - nauczyć się na niej latać.

Ser: No, dobrze.....

Głos Fipka: ~~/przez megafon/~~ Halo, mówi Fipek. Czterech przybyszów

wyszło z rakiety i udało się w kierunku Białego Krateru.

Wszystko ich interesuje. Skaczą z radości sto metrów w górę.

Na razie nic nie znaleźli. Uważają księżyc za martwą planetę. ch, ch, cha.....

Klops: Fipek. Bez kawałów. Donoś o wszystkim. Pst. ściśle tajne.

Ser: Tylko cztery osoby przyleciały. Eeeeeee, dajmy im radę.

Kiki: Nie zdradzają złych zamiarów.

Klops: ~~/perfidnie/~~ My także nie zdradzamy złych zamiarów.
chi, chi, chi....

Ser: Panowie. Gdy zdobędziemy tajemnicę rakiety, ulepszymy nasze talerze latające. Zbudujemy nowe statki gwiazdne. ~~Wszechświat czeka na nas.... Panowie. / Przed nami tysiąclecie księżycowe. Hip, hip.~~

Wszyscy: Hura.

Ser: Hip, hip.

Wszyscy: Hura..... Hura..... Hura....

Klops: Rakieta przypyszów jest już w naszych rękach. Wydałem rozkaz plutonowi robotów obsadzić ją zaraz po wyjściu astronautów. Już nam nie umkną.

Ser: Brawo, komisarzu Klops. Ruszył pan głową.

Klops: Tak. Ta myśl przyszła mi po gimnastyce.

Taśtaś: I nie rozboliła pana głowa z przepracowania?...

Głos Fipka: Halo, mówi Fipek. Przybysze zawrócili. Idą w waszą stronę - Co mam robić? Jakie instrukcje?...

Klops: Zatrzymaj ich i porozmawiaj z nimi.... Tylko grzecznie.

Kiki: Przybysze nadchodzą... ~~/ludkowie chowają się i obserwują z poza koralowych krzewów/~~

Ser: To są ci astronauta?... Chi,chi,chi... Ale pokraki.

Kiki: Widzę jednego, biegnie na czterech nogach.

Klops: To "pies".

Kiki: Skąd pan wie, że "to" nazywa się pies?

Klops: Księżycowa policja wszystko wie. Pst. Ścisłe tajne.

Taśtaś: Różne okazy widziałem, ale takich jeszcze nie widziałem. Panowie. Nie mamy się czego bać, chyba... Chi,chi,chi... Tęgo żeby nie pęknąć ze śmiechu. /nagle wpada, jak bomba Rabuś. Dokazuje. Ludki księżycowe uciekają pieszcząc/

Kiki": Ojej..... Pies.....

Klops: ~~Co się tu dzieje? .. Rewolucja na księżycu...~~

Ser: ~~Boję się, boję się, boję się. Ratunku.~~

Klops: Co? Ojej. /Rabuś dobiegł do niego i chce się bawić/

Taśtaś: Panie pies. Zachowaj się pan, jak człowiek. /Rabuś dobiega do niego i podaje mu grzecznie łapkę. / Patrzcie. Kiki. ... Dzień dobry. Wotaj nam na księżycu.... Rób zdjęcia.

Kiki: /goni z floszem i robi zdjęcia Rabusia ze wszystkich stron
Mądra istota. Z pewnością jest szefem astronautów.

Klops: Cześć. Cześć. Nie rozumiem, co on mówi.

Ser: Ja także, nie rozumiem. Jak się z nimi dogadamy?

Taśtaś: Poślemy po robota, tłumacza. /Rabuś wybiega/

Klops: Uwaga, idą inni....

Kiki: Ale bez Fipka.

Ser: Poczekajmy. Póki z nimi nie porozmawia.

~~/postacie księżycowe szybko znikają/~~

Jacek: ~~/wchodzi za nim Monika i Marek/~~ Uczni mieli rację. Na księżycu nie ma żywej istoty.

Marek: Po co tu przylecieliśmy, kiedy nie ma nic ciekawego.

Jacek: Uczni znaleźliby tysiące interesujących rzeczy.

Fipek: ~~/złaj się błyskawicznie z efektem dźwiękowym/~~

Monika: Ojej.... Ja się przestraszyłam... Kto ty jesteś?

Fipek: Dzieńvdobry. Jestem robot.

Jacek: Robot na księżycu?

Marek: Jak się nazywasz ?

Fipek: Fipek.... Od nazwy zakładu w którym zostałem wyprodukowany:
Fabryka Imienia Pitekanthropusa.

Ma rek: Bardzo nam przyjemnie cię poznać, Fipku.

Monika: Powiedz nam, co tu robisz?

Fipek: Mam was pilnować. Tajemnica.

Monika: Co jest tajemnicą?

Fipek: Wszystko: skarby księżycowe, podziemne miasta, fabryki niewolnicy i latające talerze. Pst. Ściśle tajne.

Marek: Pst. Ściśle tajne.... To bardzo dobre. Mucha nie siada...

Pst. Ściśle tajne. ~~/śmieje się/~~

Fipek: Cha, cha, cha... Mucha nie siada. Genialnie. Nie znałem jeszcze. Chachachacha...

Monika: Jacek. Ten Fipek jest naprawdę wspaniały. On ma poczcie humoru. Musi być dobrym.... robotem.

Fipek: Wspaniały?... Ja? ... Rumienie się. /Fipek jest waszym przyjacielem ... Nocami chodziłem po kraterach bo mnie światło ziemi przyciągało.

Marek: A umiesz liczyć, Fipku?

Fipek: Liczyć, do ilu?

Jacek: No, do tysiąca.....

Marek: Do miliona.

Fipek: Do miliona? Jestem geniuszem księżycowym. W ciągu sekundy mnożę tysiące liczb. Wiecie ile ~~ma~~^{ma} ~~trazystor~~^{trazystor} wych w głowie?

Monika: Dziesięć?

Jacek: Sto..... Zgadłem?

Fipek: 25 tysięcy 678 ~~lamp~~. Ja wszystko wiem, co było, co jest i co będzie.

Monika: Jesteś genialny..

Fipek: Nie jestem genialny, tylko mam w sobie 50 kilometrów drutów cewkowych.

Marek: A co to jest, ten kryształek błyszczący na twojej piersi?

Fipek: To jest Animex, kryształowe serce robotów .

Jacek: A gdybym ci go wyjął, coby się z tobą stało, Fipku?

Fipek: Usnąłbym natychmiast.

Monika: Cudowny wynalazek.

Jacek: Fipek. Poleciałbyś z nami na ziemię?

Fipek: ~~/szepem/~~ O, tak. Z przyjemnością...

Kiedy startujecie?

- Jacek: Za jakieś trzy dni.
- Fipek: Dobrze. Nastawcie mnie. Dzień, godzina, minuta, sekunda.
- Fipek ma pamięć. Nie spóźni się. Czarna cewka działa.
- Pst. Ścisłe tajne.
- Głos z podziemi: Astronauci. Ocalcie nas... Nie dajcie nam ginąć .
- Monika: Co to? Fipek.
- Jacek: Fipek. Co to za ludzie wołali z podziemi?
- Fipek: Astronauci.... Z Wenus i Marsa.
- Monika: Kiedy oni przylecieli?
- Fipek: Nie wiem dokładnie.... To było bardzo dawno. Wylądowały u nas dwie rakiety: z Wenus i Marsa.
- Monika: I co się z nimi stało, mów szybciej.
- Fipek: Sfery rządowe chciały zmusić ich do budowy specjalnych rakiet, któreby pozwoliły im opanować wszechświat.
- Jacek: I ci się nie zgodzili?
- Fipek: Więc zamknęli ich w podziemiach...
- Monika: Powinniśmy ich uwolnić. Chłopcy słyszycie.
- Jacek: Tak. Koniecznie musimy ich uwolnić.
- Fipek: Uważajcie... Cieszę się, że jesteście odważni, ale i wa m napewno będą proponować "współpracę"...
- Monika: Nie zgodzimy się i już.
- Fipek: Jedyń sposób, ażeby ich pokonać - to nie zdradzić swoich zamiarów. Pamiętajcie.
- Monika: Dziękujemy ci, Fipku. Jesteś kochany.

Marek: A gdzie się podział Rabuś?

Monika: ~~/woła Rabuś... Rabuś ... Echo odpowiada z wielokrotnionym~~
~~Bahuuś... Bahuuś.../~~

Jacek: Fipek. Nie widziałeś naszego pieska?

Fipek: Szuka drzewka. Goni między kraterami. Nie znajdzie. Katastrofa. Nie ma drzew. Jesteśmy silni. Myj zęby. Zbieraj złom. Jestem Fipek. Dziękuję. Proszę. ~~/dzieci śmieją się/~~

Jacek: Fipek. Opowiedz nam jeszcze o tajemnicach księżycy.

Fipek: Pst. Ścisłe ta jne. Nie kupuj ziemi na księżycu. Tylko planeta... planeta... planeta...

Marek: Zaciął się. Widocznie nienaoliwiony.

Jacek: Trzeba go stuknąć w plecy. ~~/trąca go/~~

Monika: Jak się czujesz, przeszło ci?

Fipek: Tak. Dziękuję. W porządku.

Jacek: Kiedy u wolniny tymenty astronautów?

Fipek: Pst. Uwaga, nadchodzą.

Jacek: I oni mają być groźni? ... Cha, cha, ha...

Klops: ~~/szepem do Fipka/~~ Coś ty za długo z nimi tu gadałeś.

Fipek: Według instrukcji: musiałem być grzeczny. Według ~~instru-~~kcji.

Klops: ... Mieli jakieś dyskretne życzenia?

Fipek: Wszystko załatwione. Pst. Tajemnica. Ścisłe tajne.
Przedstawiam wam sfery rządowe: vice- vice minister Ser.

Ser: ~~Ser. /kłania się/~~ Witamy serdecznie. Jesteśmy niezwykle szczęśliwi, drodzy astronauty, że zaszczyliliście nas swoją wizytą... Czujcie się tutaj, na księżycu jak u siebie w domu... My ze swojej strony zrobimy wszystko... wszystko, ażeby nie zabrakło wam rozrywek.

Fipek: ~~/krztusi się/~~

- Ser: No i pracy..... Pracy także. Bo $\pm$ bez pracy nie ma kołaczy.
- Klops: ~~/chrząka/~~
- Ser: Tak... W porządku..... Witamy... Dalej Fipek.
- Fipek: Profesor wszystkich akademii na księżycu: Taśtaś,
- Taśtaś: Witamy, kolegów astronautów.
- Monika: Bardzo nam przyjemnie. Mam na imię Monika, a to Jacek i Marek.
- Fipek: ~~/woła/~~ Komisarz Klops.
- Klops: ~~/kłania się/~~ Z tajnej policji.
- Fipek: I sławny na cały księżyc reporter z prasy, radia, filmu i telewizji.
- Kiki: ~~/który przez cały czas prezentacji szalał z fleszem robiąc ze wszystkich możliwych ujęć zdjęcia, kłania się/~~ Chciałby prosić o kilka słów wywiadu, a więc...
- Marek: Drzylecieliśmy z ziemi. ~~/pokazuje/~~ W celach naukowych.
- Jacek: Byliśmy przekonani, że księżyc jest niezamieszkały.
- Monika: Spotkała nas miła, naukowa niespodzianka.
- Fipek: Acha..... Miła... Mucha nie siada. Chachachacha....
- Klops: Spokój na księżycu.
- Taśtaś: Bardzo państwa przepraszamy za Fipka. Jest przepracowany. Wasza Ziemia spać mu nie daje. Chodzi po nocach.
- Monika: Fipek jest bardzo miły i towarzyski.
- Taśtaś: To go ratuje, inaczej poszedłby na złom.
- Ser: Ychem..... Przystąpmy więc do rzeczy... Tak... Co ja to chciałem powiedzieć... Drodzy astronauta, składam gratulacje: wspaniały lot. Wspaniała rakiet.
- Taśtaś: Powiedźcie nam coś o jej budowie. Pewnie Zet i Ypsilon połączone są z Delta i zużywają paliwo jądrowe?
- Marek: To nie takie proste.
- Taśtaś: Zapewno. Chichichichi... Rozumiemy się, kolego.

Rozumiemy się. My naukowcy wiemy coś o tym. chichichi..

Ser: Ychym... Przystąpimy więc do rzeczy... Tak... co ja to chciałem powiedzieć... Drodzy astronauta. Mamy dla was ciekawą pracę na sto lat: budowa rakiet.

Monika: Na sto ... lat?

Ja cek: Budowa rakiet? ... W jakim celu?

Klops: Wszystko wam wyjaśnię, w swoim czasie.

Taśtaś: Chodzi o rakiety waszego typu.

Marek: Ale.... My musimy wracać na ziemię...

Fipek: /Chrzaka/

Klops: To potem... P_otem. Ziemia nie ucieknie.

Kiki: Na pewno nie ucieknie. Chichichi.

Taśtaś: Poza tym chcemy zwiedzić waszą raketę.

Ser: W zamian pokażemy wam nasze podziemne miasta i fabryki.

Klops: A może odbędziemy małą przejażdżkę waszą raketą? co?

Monika: Jesteśmy trochę zmęczeni... Może... Jutro, pojutrze.

Jacek: Niech motory ostygną.

Taśtaś: Rozumiemy.... Ale nauczycie nas sterować raketą?

Marek: Z wielką przyjemnością.

Klops: To dobrze, będziemy żyć w zgodzie. Bardzo się cieszę.

Taśtaś: Ustalmy, kto poleci?

Ser: Wszyscy nie możemy. Mamy obowiązki. Rządzimy księżycem.

Kiki: Profesor Taśtaś, jako naukowiec.

Ser: I pan, komisarzu Klops.

- Klops: Mam bardzo wielką ochotę na przejażdżkę rakieta, ale powinniśmy najpierw pokazać nasze osiągnięcia. Talerze latające są gotowe do startu. Zrobimy rundkę wokół księżyca.
- Monika: Jesteśmy zmęczeni...
- Taśtaś: Fipek polecą z nami jako nawigator i będzie sterować talerzem.
- Wiki: Fipek jest doprawdy uniwersalny.
- Fipek: Proszę się ze mnie nie śmiać. Czy to moja wina, że wszystko umiem. Przecież mam 25 tysięcy 678 lamp tranzystorowych i 50 kilometrów drutów cewkowych.
- Klops: Fipek, nie ślimacz się. Jesteś na służbie.
- Ser: Więc przyjemnego lotu. Fipek. Zaprowadź naszych miłych gości do bazy talerzy latających.
- Fipek: Dobrze.... Proszę ze mną...
- Monika: ~~/szepem/~~ No i co będzie? Przecież my nie znamy się na sterowaniu talerzem.
- Fipek: Ale ja się znam i będę sterował. Nauczę was?
- Marek: Świetnie, Fipku.
- Monika: Powiedz nam - czy możemy na talerzu latającym powrócić na ziemię?
- Fipek: O, tak... Napewno.... Już nieraz talerze lądowały na ziemi.
- Jacek: Co ty mówisz?... Nic o tym nie wiedzieliśmy.
- Fipek: To tajemnica. Pst. Ścisłe tajne.... O tym nawet wasi uczeni nie wiedzą...
- Marek: A my myśleliśmy, że jesteśmy pierwszymi astronautami.
- Fipek: O ziemio.. Ziemio, nie będę już wzdychał do siebie.
- Klops: Fipek, co tak marudzisz, z wykonaniem rozkazu? Prowadź gości do bazy talerzy latających.
- Fipek: Już prowadzę..... Idziemy.

Marek: A gdzie ~~Bobuś~~?

Jacek: Musi tu być gdzieś w pobliżu.

Marek: Poszukam go. ~~/wybiega/~~

Monika: A co będzie z astronautami z Wenus i Marsa. Nie możemy ich zostawić na łasce losu...

Jacek: Musimy im pomóc. Choćby nas to nie wiadomo ile trudu kosztowało.

Monika: Więc nie chodźmy nigdzie, tylko weźmy się od razu do roboty.

Klops: Hop, hop, gdzie jeseście? Już wszystko gotowe. Czekaamy na was.

Jacek: Zginął nam ~~Bobuś~~.

Klops: Na księżycu nic nie ginie.

Monika: Musimy go znaleźć.

Taśtaś: Nie możemy czekać dłużej.

Jacek: Dobrze, dobrze, idziemy.

Fipek: Chodźcie. Oni nas pilnują - zmylimy ich czujność i ~~przejdziemy~~ otworzyć wejścia do podziemi.

Monika: Idziemy. ~~/Fipek i dzieci wychodzą/~~

Ser: ~~/nadmuchuje z Klopsem/~~ No i co? ... Udali się ci nowi astronauta. Będziemy mieć nowe statki gwiazdne. ~~Ja wam mówię... Tysiąclecie księżycowe zacznie się od jutra... I będzie trwało conajmniej tysiąc lat, albo i więcej...~~

Klops: ~~/przyklęka nad wejściem do podziemi i sprawdza klódkę/~~ Zamknięte na pięć spustów.

Ser: Dobrze to pan obmyślił, komisarzu Klops. Moje uznanie.

Klops: Wszystko w porządku. Idziemy do bazy. Tamci na pewno już na nas czekają. ~~/wychodzą wszyscy/~~ Po chwili zjawia się Jacek a za nim inni wraz z Fipkiem i Rahu

Fipek: Nie wiem, czy sami damy radę... To te zamki. sie

- Jacek: Potrzebny będzie ~~mały~~ lub duży kamień.
- Monika: Szukajcie kamienia.
- Fipek: Słuchajcie, gdy tylko znajdziemy się w powietrzu rozwijamy najwyższą szybkość i porywamy "sfery rządowe".
- Monika: Szkoda tylko, że musimy zostawić naszą rakietę, ale zauważyłam z daleka że stoi przy niej warta.
- Marek: Znaleźliście kamień?
- Jacek: Nie mogę nic znaleźć...
- Monika: Patrzcie. Co to jest?
- Fipek: To "Animex" /czyta/ "104".
- Jacek: Słuchajcie. Mam myśl.
- Marek: No?
- Jacek: Widzisz to?
- Marek: Zapasowy zapalnik rakiety.
- Jacek: Został mi w kieszeni od remontu silników. Wysadzimy nim wejście do podziemi. Muszę go zaraz ^{zmontować} przymocować.
~~/schodzi w dół/~~
- Marek: A jak go zapalisz?
- Monika* Jacek: Zobaczysz. O, jakiś robot tu leży.
- Fipek: To "Stoczwarty". Zaraz mu włączę "Animex". No co przyjacielu?
- Głos "104": Dziękuję ci Fipku. To komisarz Klops tak mnie urządził.
- Marek: Zawsze ten Klops.
- Klops: ~~/wola/~~ Fipek. Czekaemy.... Co się z wami dzieje. Czy mam posłać po was pluton robotów?
- Monika: Szybko. Żeby nas tutaj nie zobaczyli.
- Jacek: Fipek. Czy można cię podłączyć?
- Fipek: Podłączyć.
- Jacek: Tak. Zapalnik połączymy z twoją baterią - wtedy wybuch nie i zniszczy zamki przy drzwiach.
- Monika: Musimy już iść. Nie można by podłączyć "Stoczwartego"

Głos "104":

Ja bardzo chętnie.

Fipek:

"Stoczwarty". Po naszym odejściu włączysz sobie te dwa przewody do baterii i wysadzisz drzwi.

Jacek:

~~Tylko odnuć się za ten występ.~~

Fipek:

Potem ~~idź~~ i zawiadom wszystkich niewlników i robotów że tym wyjściem będą mogli uciec na powierzchnię i rozprawić się z kim trzeba. A gdyby wcześniej przyszedł ktoś z policji księżycowej to udawaj że śpisz.

Marek:

Chodźmy już ktoś nadchodzi.

Fipek:

Kładź się.

Głos "104":

Nigdy wam tego nie zapomnę. Uciekajcie już.

~~/dzieci i Fipek wybiegają/~~

Kiki:

~~/nadchodzi Ser i Kiki/~~ Tutaj także nie ma nikogo. Klops niepotrzebnie się denerwuje.

Ser:

A mnie się zdawało że słyszę ich głosy z tej strony

Kiki:

Wszystkow porządku. Ten stary robot leży po środku musimy iść inną drogą. Napewno są już w bazie i startują.

Ser:

Udali nam się ci astronauta z ziemi, co?

Kiki:

Zrobimy z nimi wszystko co nam się żywnie spodoba. Cha, cha, cha,

Ser:

Ychym... Co to ja chaćkiem powiedzieć... Tak moi panowie. ~~Tysiąclecie księżycowe stoi przed nami...~~

Kiki:

Ale nacykam sobie zdjęć. Hej.

Ser:

Grunt to naukowe metody jak mówi profesor Taśtaś. Tylko metody naukowe. /potężny wybuch przerywa owacje Sera /

Kurtyna.

A K T III.

/Inżynier i profesor w dyżurce/

Głos-radio: Halo, Rakieta.... Tu ziemia... Halo, Rakieta Alfa 1.
Tu ziemia... Podajcie co się z wami stało... Od kilku
nastu godzin nie mamy od was żadnej wiadomości...
Halo. Rakieta... Halo, Rakieta Alfa 1.... Tu ziemia.
Podajcie /itd/

Profesor: Doszedłem do przekonania, że to milczenie jest naszą
winą... Musiał być jakiś błąd w obliczeniach...

Inżynier: Ależ profesorze...

Profesor: Od kilkunastu godzin milczą, a pan chce mnie przekonać
że to awaria stacji nadawczej... Mają przecież aparaty
zapasowe.

Inżynier: Mają... Ale nie są w stanie ich uruchomić. Ostatni mel-
dunek mieliśmy kilkanaście minut przed lądowaniem. Więc.

Profesor: Więc rozbili się...

Inżynier: Wyładowali szczęśliwie, tylko musieli znaleźć się w ta-
kich okolicznościach, które uniemożliwiają nawiązanie
z nami łączności radiowej.

Profesor: Cóż to mogą być za nadzwyczajne okoliczności. Przecież
obiecali, że stale będą z nami w kontakcie...

Inżynier: Proszę być cierpliwym, kolego. Nie przychodzi mi przez
myśl, że mógłbym już nie zobaczyć Moniki...

Profesor: A ja nie jestem w stanie uwierzyć, że zobaczę Marka.
~~/odzywa się brzęczyk parlofonu/~~ I te telefony, które
urywają się od rana do wieczora.

Inżynier: Cóż pan chce?... Cały świat podobnie, jak my czeka na
wiadomość z księżycy... To już nie jest nasza sprawa pry-
watna... Ziemia wysłała rakiety... Ziemia na nią oczekuje.
~~/powtórny brzęczyk telefonu/~~.

Profesor: Nie mogę słuchać tego dzwonka... ~~/włącza parlofon/~~
Baza....

Głos Red: Panie profesorze... Czy są jakieś wieści...

Profesor: Powiedziałem wam, żebyście nie dzwonili. Gdy skontaktujemy się z rakieta, to sami damy znać...!

Głos Red: Panie, profesorze... Wszyscy chcielibyśmy wiedzieć znać bodaj pańskie przypuszczenia... Proszę bardzo, niech pan coś powie, co się mogło stać!... Niech pan nas pocieszy!... Dlaczego oni się nie odzywają?...

Profesor: Nie mogę pani pocieszyć, asm jestem wstrząśnięty... Nie wiem, co sądzić... Doprawdy!

Głos Red: Ale, panie profesorze... Przecież pan mówił, że kilka chwil przed lądowaniem naprawili poważną awarię i że wszystko jest w porządku.

Profesor: Tak. Mówiłem... Ale łączność urwała się. I to właśnie każe mi przypuszczać najgorsze... Jakieś zderzenie, zbyt gwałtowne, żeby mogli nam choćby kilka słów... Nie wiem... Doprawdy nie wiem, Nie wiem ...

Głos-radio: Halo, Rakieta... Tu ziemia... Halo, Rakieta Alfa 1
Tu ziemia. Podajcie co się z wami stało... Od kilkunastu godzin nie mamy od was żadnej wiadomości...
Halo. Rakieta!... Halo, Rakieta Alfa 1 ... Tu ziemia!
Podajcie.... ~~/.../~~

~~/powoli światła w dyżurce wygasają, głos wywołujący rakieta staje się silniejszy, jednocześnie widzimy coraz wyraźniej - talerz latający/~~

Taśtaś: Fipek. Czy nie za szybko lecimy?

Fipek: Zrobiliśmy dopiero 1000 kilometrów.

Monika: Ja już wszystko wiem. Tu uruchamia się silniki fotonowe, a tu reguluje szybkość...

Marek: I ja także potrafię sterować talerzem latającym. O, tu włącza się telewizory.

Jacek: A nie można lecieć szybciej, na pełny gaz? Nasza

rakieta rozwija szybkość 22 kilometry na sekundę.!

Klops: Możemy. Dodaj gazu, Fipek! Ale tylko trochę!...

Fipek: Już się robi!

Monika: ~~/szepem/~~ I co, Fipek... Były jakieś wiadomości z księżycy? Wydostali się?

Fipek: Na razie nie...

Jacek: Nie możemy lecieć w kierunku ziemi, dopóki nie będziemy mieli pewności...

Monika: I ja tak myślę. Musimy czekać!... Latać w pobliżu... Gdyby nas potrzebowali!

Taśtaś: Panowie astronauta!... Myślę, że możemy już wracać.

Monika: Profesorze Taśtaś, jeszcze trochę... Tak przyjemnie się leci.

Taśtaś: Fipek, zawracać!

Fipek: ~~/do Moniki/~~ Jest sygnał! Wyszli z podziemi! Rzucili sygnał buntu! No, ~~odetchnałem~~...

Monika: Pst!... ~~/do Jacka/~~ Podaj Markowi - Bunt na księżycu! Teraz, gazu, Fipek!

Fipek: Zaraz nabieramy szybkości!

Taśtaś: Po co?... Zawsze zwalnialiśmy biorąc zakręty!

Monika: A my chcemy, żeby zwiększył szybkość!

Klops: ~~/szepem/~~ Profesorze Taśtaś! To wydaje mi się podejrzane! ~~/zagląda do zegarów/~~ Jesteśmy już 1500 km. od księżycy. Fipek, zawracaj!

Taśtaś: Talerz leci coraz szybciej! Robimy już 17 kilometrów na sekundę!

Monika: Phi!... Co to jest 17 kilometrów na sekundę. Gazu, Fipek!

Klops: Fipek, zawracaj natychmiast!

Jacek: A dokąd?

Marek: A po co?

Klops: Jak to, dokąd? Do domu! Na księżyc!

- Monika: Nasz dom jest na ziemi!
- Marek: My chcemy do domu!
- Klops: Co? .. Sprzeciwicie się? Fipek!... Jesteś nieposłuszny?
- Fipek: Co, proszę?
- Monika: Proszę mu nie przeszkadzać, Fipek świetnie prowadzi talerz.
- Marek: Steruj spokojnie, Fipek. My wszystko załatwimy.
- Jacek: Komisarzu Klops, proszę się poddać! Lecimy na ziemię!
- ⚡ Jeżeli się poddacie - dostaniecie całkowite utrzymanie.. czekoladę co tydzień i kieszonkowe na kino. W przeciwnym razie...
- Klops: Poddać się!... Nigdy...! Fipek! Broń mnie!,,...
- Taśtaś: W imieniu księżycowej akademii anuk - protestuję!
- Klops: Fipek!... Co to jest?... Bunt w kosmosie!... Pomocy! Profesorsze Taśtaś!
- Monika: ~~Bobus~~! Weź go!
- ~~/na talerzu trwa krótka walka./~~
- Marek: Pilnuj ~~Bobus~~, żeby byli grzeczni!
- Jacek: Szach,mat i już po wszystkim!
- Klops: Fipek! Zdrajco! Nędzny kawałku żelaza! Ty mnie popamiętasz!
- Fipek: Tranzystorową głowę daję, że się nie boję... Maubha nie siada!
- Jacek: Fipek, dokończ objaśnianie urządzenia talerza.
- Fipek: Dobrze. Patrzcie. Tu są radiotelewizory! ~~/przekręca gałkę/~~ Włączam. Powinni przekazać nam już dalsze wiadomości! A tu startery zapasowych silników fotonowych.
- Głos Fipka Śmiałego: ~~/może jego obraz w aparacie/~~ Halo, Fipek! Tu mówi, 'twój brat, Fipek śmiały... Wołam cię od kilku minut, dlaczego nie jesteś na nasłuchu i nie

odpowiadasz? Halo, Fipek!,,... Ty mówi twój brat!...

Monika: Ty masz brata?

Fipek: Kilka tysięcy księżycowych robotów, to moi bracia...
Mówi Fipek, słyszę cię dobrze. O co chodzi?

Głos Fipka Smiałego: Fipek! Braciszku! Powstanie rozprzestrzeniło się już na całą słoneczną półkulę księżyca. Sfery rządowe: vice-vice minister Ser i reporter Kiki zostali uwięzieni.

Klops: Co takiego?... Jak astronauta wydostali się z podziemi?

Jacek: Spokój na talerzu!...

Głos Fipka Smiałego: Wiadomość o otworzeniu podziemi rozniosła się lotem błyskawicy. Dzięki informacjom "104" uwięzieni astronauta z Wenus, Marsa i niewolnicy wyszli z podziemnych miast i połączyli się z robotami! Zrzucaliśmy ciemiężycieli!...

Klops: ~~/Zapie się za głowę/~~ Ajajaj.

Głos Fipka Smiałego: "104" jest z nami! Dziękujemy wam!... Wszyscy Wszyscy! Wam bardzo dziękują.

Monika: To wspaniale. Niepokoiliam się czy robotom uda się bunt.

Jacek: Przekazujemy wam nasze gorące pozdrowienia!

Marek: Wobec tego możemy wracać na księżyc, po naszą rakietę

Fipek: Halo, Fipek Smiały! A my uwięziliśmy komisarza Klopsa i profesora Taśtaś.!

Głos Fipka Smiałego: Brawo! Zwycięstwo całkowite!... Ale to jeszcze nie wszystko. Mówię do ciebie z rakiety Alfa 1, którą wystartowaliśmy w kierunku ziemi. Chcemy nawiązać przyjaźń z ziemią.

Jacek: Słyszysz, Marek, nasza rakietę przydała się na coś.

Marek: Nawet nie marzyłem o czymś takim!... Hallo, Fipek Smiały
A jak dajecie sobie radę, ze sterowaniem rakietą?

- Głos Fipka Śmiałego: Kierują nią astronauta z Marsa i Wenus. Podajcie nam tylko miejsce lądowania.
- Fipek: Naradzimy się. Opowiemy wam za kilka minut.
- Jacek: Wspaniałe nowiny!...
- Fipek: Jak to dobrze, że miałeś ten zapalnik, bez tego nie poszłoby tak łatwo.
- Klops: Odpokutujesz za to wszystko, Fipek!
- Monika: Nie zwracaj na niego uwagi.
- Jacek: Musimy wskazać im lądowisko!
- Marek: Ale czy trafimy do naszej bazy?
- Klops: Fipek, po raz ostatni rozkazuję ci, żebyś mnie uwolnił! I zawracał na księżyc!
- Taśtaś: A ja poleciałbym na ziemię - ciekawość naukowa!
- Fipek: Nie masz nic do rozkazywania, komisarzy Klops. Uwaga! Zwiększam szybkość. /odpowiednie efekty dźwiękowe. Zapala się jeszcze jedna smuga światła. Od kilku chwil słychać natręcyjne syczenie/.
- Monika: Połączmy się z ziemią. Taśtaś z pewnością myśli, że rozbiliśmy się przy lądowaniu...
- Marek: Koniecznie... Od kilkunastu godzin nie przekazywaliśmy wiadomości.
- Jacek: A potem połączmy się z rakieta.
- Monika: Cicho!... Co tak syczy?
- Marek: Fipek!... Może coś się zepsuło?
- Jacek: ~~Gaz uchodzi~~... czuję zapach fijołków...
- Monika: Jaki przyjemny zapach.
- Fipek: Retę!... Nie oddychajcie! Ubierzcie swoje skafandry! Szybko! Komisarz Klops wypuścił gaz usypiający. Ten gaz pachnie fijołkami!... Błagam was, nie oddychajcie, bo zaśniecie - a ja pójdę na złom!
- Klops: Hi,hi,hi,..... Napewno pójdiesz na złom.

Taśtaś: Rozwiąż mi więzy!

Jacek: Skafander... Gdzie skafander... Za późno! ~~/jak lunatyk/~~
Cudownie pachną fijołki... Nigdy jeszcze nie czułem
tak pięknego zapachu... ~~/zasypia w miejscu, gdzie stał/~~

Monika: Fipek, usypiam.... O, Jak pięknie...

Marek: Ach! Te fijołki!... Fipek!... Co się dzieje?

Fipek: Żegnajcie.... Przyjaciele...

Marek: Skafander... Nic nie widzę... ~~/woła/~~ Rabuś! Ratunku!

Fipek: ~~/szlocha/~~ Ziemia!... Ziemia... Nigdy nie dotknę twojej
powierzchni!...

~~/dyżurka naukowców/~~

Głos-Radio: Halo, Rakieta!... Tu ziemia!... Halo Rakieta Alfa 1!
Tu ziemia!... Podajcie co się z wami stało!... Od kil-
kunastu godzin nie mamy od was żadnej wiadomości!...
Halo!.. Rakieta!... Halo Rakieta Alfa 1... Tu ziemia!
Podajcie..... ~~/ita/~~

~~/brzęczyk parafonu/~~

Inżynier: Znowu ci dziennikarze.... Słucham.

Głos II: Obserwatorium astronomiczne donosi, że kilkanaście
minut temu, dostrzeżono jakieś dwa obiekty w okolicach
księżyca. Obiekty powiększają się. To muszą być jakieś
ciała w locie...

Inżynier: Dziękuję. Słyszysz, pan Profesorze?...

Profesor: Chciałbym ogromnie, żeby to oni byli... Ale boję się
że to po prostu meteory...

Inżynier: ~~/pochodzi do magnetofonu, wyłącza go i sam woła/~~

Halo, rakieta!... Tu ziemia!... Halo Marek+ Jacek!

Monika!... Odpowiedzcie! Słyszycie mnie?... Odpowiedź-
cie! Słyszycie mnie?... Odpowiedzcie! ~~/światło w dyżurce~~
~~naukowców wygasa/~~

Kłops: Fipek! Rozwiąż mnie natychmiast!

Taśtaś: Ręce mi całkiem ścieprpły. Mnie pierwszego.!

Klops: Fipek! Kto jest twoim szefem?

Fipek: Słyszał pan, co mówił mój brat?

Klops: Zrobię porządek z twoim bratem, niech tylko wylądują na księżycu... Rozwiąż mnie!

Taśtaś: Mnie rozwiąż! Ja będę sterował!

Klops: Wszyscy umiemy sterować!

Taśtaś: A kto wynalazł zapach fijołków, który usypia? Kto? Może wasze niewierne roboty? ... Ja! Profesor Taśtaś!

Klops: Co to za gaz usypiający, który nie działa na psy!...

Fipek! Ja tu rządę. Jestem najstarszy rangą!...

Słyszysz Fipek? Rozwiąż mnie!

Fipek: Ani mi się śni! Lecimy na ziemię! / ~~do mikrofonu~~/

Halo, Fipek Smiały!... Tu mówi twój brat, Fipek...

Halo, Fipek-Smiały!,,, Słyszysz mnie?...

Głos Fipka Smiałego: Niepokoiliśmy się, dlaczego się nie odzywasze.

Myślałem, że wasz talerz dostał się w rój meteorów i macie awarię anten nadawczych.

Fipek: Halo, bracie, wydarzyła się katastrofa. Klops wypuścił gaz usypiający i astronauty z Ziemi posnęli. /~~przez ten czas Klops, który uwolnił się z więzów, niepostrzeżenie i bezszelestnie podchodzi z tyłu do Fipka~~/

Głos Fipka Smiałego: Musisz otworzyć zawory świeżego powietrza, wtedy wszystko będzie w porządku... Słyszysz, Fipku?

Fipek: Wiem, ale nie mogę puścić sterów, lecę z najwyższą szybkością...

Głos Fipka Smiałego: Nie bój się! Możesz!

Klops: /~~podszedł z tyłu do Fipka i wyrwał mu Animex. Fipek momentalnie znieruchomiał~~/

Fipek: Ojej!...

Głos Fipka Smiałego: Co się stało? ... Halo, Fipek!... Odezwij się

Halo! ... Zbliżamy się do was!... Fipek!

Klops: Rozbiję ten Animex i już nigdy nie będziesz się buntować /~~chce uderzyć kryształem o podłogę, ale dopada go Rabuś~~/ Moja ręka!... Rabuś!

Rabuś: /z groźnym szepkaniem wyrywa mu Animex i niesie w kącie talerza/.

Głos Fipka Śmiałego: Halo, mówi Fipek Śmiały z rakiety Alfa 1...

Co się stało, Fipek!.... Braciszku!

Klops: Halo, roboty! Tu mówi komisarz Klops! Nasz talerz w ciągu godziny wyląduje na księżycu... Rozkazuję pochwyć buntowników. Jeśli nie posłuchacie, wszyscy pójdziecie na złom!... Słyszycie mnie, roboty?

Taśtaś: Zapomniał pan o mnie, Komisarzu Klops! Niech mnie pan uwolni!

Klops: Spokojnie! Teraz mam ~~najważniejsze~~ sprawy na głowie!
Zobaczy pan, kto jest najważniejszą osobą na księżycu!

Głos Fipka Śmiałego: Panie Klops! Nie wolno zmieniać kierunku lotu. Proszę prowadzić talerz na ziemię!

Klops: Co...? Ty śmiesz mi rozkazywać?!...
~~/kładzie Fipka na podłogę, siada za sterami. Nawraca. Gwiazdy w tle zaczynają się przesuwać w przeciwnym kierunku. Snop światła silników fotonowych teraz z przeciwnej strony/~~

Taśtaś: Komisarz Klops! Uwolni mnie pan, czy nie?

Klops: Na księżycu! Teraz nie mam czasu.

Taśtaś: Rabuś!... Nie pozwól mu sterować!

Klops: ~~Rabuś!~~... ~~Rabuś!~~ Leżeć!...

Głos Fipka Śmiałego: Halo, Panie Klops! Będzie mówił zdegradowany vice-vice minister Ser.

Klops: Co? Zdegradowany? chi, chi, chi...

Głos Sera: Halo! Komisarzu Klops! Proszę uwolnić astronautów przy-

byłych z Ziemi i nie zmieniać kierunku lotu. Na księżycu już nas nie potrzebują... Proszę zastosować się do moich słów!

Klops: Co pan mówi?... Pan przecież jest zdegradowany!... Nie będę słuchać pana! Zdegradowany panie vice-vice ministrze Ser!.... A kierunku lotu nie zmienię! Chi,chi, chi!...

Głos Fipka Śmiałego: Panie Klops! Wyruszamy w pogoń i zmusimy pana do poddania się!

Taśtaś: Komisarzu! Proszę posłuchać rady Sera i nie narażać nas na niebezpieczeństwo!

Klops: Zamroczył pana pański gaz usypiający, profesorze Taśtaś. Przecież oni nie zaatakują naszego talerza! Mamy na pokładzie astronautów z ziemi! Nie nam nie grozi!

Taśtaś: Powtarzam panu po raz ostatni - proszę uwolnić astronautów i poddać się! Ja już nie chcę mieć z panem nic wspólnego.

Klops: Ani ja! Dodaję gazu! ~~/przekłada dźwignię/~~

Taśtaś: ~~Bolus!~~ Weź go! ... ~~/Rabus szarpie Klopsa/~~

Klops: Ojej!... Ratunku!... ~~Bolus!~~... Boli!

Taśtaś: Proszę mi przeciąć więzy!

Klops: Więzy?... Już... Dobrze... Wszystko zrobię, tylko niech ~~Bolus~~ mnie nie gryzie... ~~/Klops uwalnia z więzów prof. Taśtaś/~~ Jest pan wolny.

Taśtaś: ~~/idzie i odkręca kurek - słysząc syczenia/~~ Zaraz się obudzą.

Klops: Co pan robi? ... Czy pan oszalał...

Taśtaś: Nie!... Ale zrozumiałem że musimy odejść z księżycy! Tam już nie ma dla nas miejsca.

Klops: Zwariował!

Jacek: Co się stało?... Spałem?...

Monika: Gdzie ja byłam?... Gdzie jesteśmy?...

105

Taśtaś: Nie martwcie się! ~~/siada na ziemi i zawraca/~~ Już wszyst-
ko w porządku! ~~/zmiana świateł tylnych talerzy/~~

Marek: ~~/budzi się/~~ Nic nie pamiętam... Co się stało?

Monika: Patrzcie!... Fipek leży!

Jacek: Bez Animexu! Rozmontowany!

Monika: Kto to zrobił?!

Taśtaś: Panie Klops, może sam pan wyjaśni!

Klops: ~~/siedząc w kacie pilnowany przez Rabusia/~~ To ja...
Wybaczcie mi... Przegrałem... Poddają się, ale proszę
o dotrzymanie warunków kapitulacji: Całkowite utrzymanie
jedna czekolada na tydzień i forsa na kino.

Jacek: Słowo się rzekło!

Taśtaś: Nie martwcie się! Ja złożę Fipka!

Monika: Patrzcie! ~~Rabus~~ ma Animex.

Taśtaś: Tak!... To Animex Fipka! Daj!... Zmontuję go.

Jacek: My sami to zrobimy!

Monika: Oddaj, ~~Rabus~~... Jak go włożyć?

Jacek: Ostrożnie!

Marek: Trochę bokiem... Teraz dobrze!

Monika: Pasuje!... Gotowe...

Jacek: Fipek!... Fipek!

Monika: Obudź się!

Marek: Fipek, to my... Przyjaciele!

Fipek: Pi... pi... pi... Kto mnie wołał?

Marek: Żyje! ~~/Rabus szczeka/~~

Monika: Obudził się!

Jacek: Fipek, jak się czujesz?

Fipek: ~~/wstaje/~~ Doskonale! Umieliście mnie złożyć?

Jacek: Przecież pokazywałeś nam jak się to robi! Przy nas
złożyłeś "Stoczwrtego"...

Marek: Udało się! .. Zresztą profesor Taśtaś chciał nam pomóc.

Taśtaś: Jestem z wami.

Fipek: A Klops?... Nie związany?

Taśtaś: On już nie jest groźny. Poddał się.

Marek: Obiecaliśmy mu czekoladę!

Monika: Zresztą ^{Budrys} Babuś go pilnuje!

Fipek: ^{Budrys} Babuś! Waruj dobrze!

Taśtaś: ^{Budrysowi} Babusiowi zawdzięczacie ocalenie, i ja także... Sam nie mogłem nic zrobić. Byłem związany.

Monika: Dziękujemy ci, wspaniały piesku!

Jacek: Nie traćmy czasu!... lećmy szybko! Fipek, siadaj za sterami!

Marek: Ja też chcę kierować talerzami!

Fipek: Chodź, Marek będziemy razem sterować ! /~~siadają na fotelach pilotów. Odgłos motorów wzmacnia się. Światłne smugi silników fotonowych - wydłużają się. Z boku zjawia się mały kształt rakiety Alfa~~ + /

Jacek: Patrzcie! Nasza rakietka!

Głos Fipka Śmiałego: Halo! Panie Klops! Nie uciekniesz nam!

Powtarzam moje ostrzeżenie: Poddać się!

Fipek: Halo, Fipek Śmiały, tu mówi twój brat, Fipek. U nas już wszystko w porządku!

Głos Fipka śmiałego: A Klops?

Monika: Jest naszym więźniem . Nie wtrąca się do niczego.

Głos Fipka Śmiałego: Wszyscy jesteście zdrowi?

Jacek: Tak. Jesteśmy zdrowi, głodni, ale wszystko w porządku!

Głos Fipka Śmiałego: To dobrze!! Chcieliśmy was odebrać!

Marek: Dziękujemy wam.

Głos Fipka Śmiałego: Halo, astronauty! Długo będziemy jeszcze lecieć.

Jacek : Już niedługo. Ziemia rośnie w oczach.

Głos Fipka Śmiałego: Gdzie mamy lądować?

Jacek: Wskażemy wam. ¹lećcie za nami i bądźcie w kontakcie.

Maonika: Halo, chłopcy! Zapomnieliśmy o jawaźniejszym. Musimy dać znać ziemi, że wracamy!

Marek: Naturalnie! Najwyższy czas!

Fipek: Steruj, Marek! ~~/zaczyna majstrować śrubokrętem przy swoim tułowi/~~.

Jacek: A ty?... Fipku? Co robisz?

Fipek: Przestawiam się... Poszukam głosu ziemi. Radioaparaty talerzy latających nastawione są na fale księżycowe. Może mnie uda się połączyć z Ziemią... Czekaście...
~~/Manipuluje - słysząc gwizdy - jak w radio/ Szumi mi w głowie... To "te fale"... one zawsze mnie niepokoiły! Tak!... To ziemia!... Słuchajcie!~~
~~/Światło w dyżurce naukowców rozjaśnia się/~~

Głos profesora: Halo, Rakieta Alfa1... Tu ziemia... Halo, Alfa 1...
Odezwiście się!... Monika, Marek, Jacek... Odezwiście się!...

^marek: Tatusiu!... Wracamy na ziemię! Słyszysz?... jeszcze
_mdzisiaj wylądujemy w naszej hacie!

Głos profesora: Halo, Rakieta Alfa1... Tu ziemia!... Odezwiście się

Jacek: Fipek! Oni nas nie słyszą!

Fipek: Wiemy o tym.

Głos Profesora: Halo, Rakieta! Odezwiście się! Tu ziemia,... Czy to wy lecicie w kierunku ziemi? Odpowiedźcie!

Monika: Fipek! Zrób coś, żebyśmy mogli im dać znać, że to my, że żyjemy i że jesteśmy zdrowi!

Fipek: Zaraz, tylko się przełączę.... Uwaga!

Głos profesora: Halo Alfa 1... Odezwiście się... ~~/trzask przełącznika/~~

Fipek: ~~/szepcem/~~ Mówicie!

Monika: Mówi załoga rakiety Alfa 1 - Lecimy na latającym

talerzu! Wracamy na ziemię! Nie mogliśmy się z wami wcześniej połączyć!... Przygotujcie lądowisko!

Odpowiedźcie!

Głos profesora: Żyją i są zdrowi!

Głos inżyniera: Wracają!... Monika! Słyszysz nas! Skąd wzięliście latający talerz?

Monika: To długa historia!...

Marek: A w naszej rakiecie lecą astronauty z Wenus, Marsa i księżyca.

Głos: ~~Halo, ziemia! Tu rakieta Alfa 1 pilotowana przez astronautów z księżyca, Wenus i Marsa... Salut planecie Ziemi!~~

Głos profesora: ~~Tu ziemia... Saliut dla Marsa, Wenus, Księżyca.~~

Głos inżyniera: ~~Halo, załoga Alfa 1 i latającego talerza. Lądowisko będzie przygotowane na wasze przyjecie.~~

Głos profesora: ~~Oczekujemy was wszystkich z niecierpliwością!~~

Jacek: Pozdrawiamy was!

~~Marek: Pozdrawiamy wszystkie dzieci na ziemi.~~

Monika: ~~A ja pozdrawiam dzieci z Nowej Huty.~~

Fipek: I ja, Fipek, także pozdrawiam.

Marek: Mucha nie siada!

Fipek: Mucha nie siada! Cha,cha,cha,,,, Pst! Ściśle Tajne!
~~/Rabús szczeka/~~

Głos profesora: Jesteśmy z was dumni dzieci!

Marek: Pamiętaj, Jacek! Mówiłem, że oni są z nas dumni!
Teraz ojciec się wygadał!

Fipek: Halo, dzieci+.... Tu mówi Fipek! ^Patrzcie w niebo, czy nie widać naszego talerza i rakiety... Bądźcie zdrowe
Cześć! Czołem+! Fipek jestem.... Pst. Ściśle tajne!...
~~/kurtyna opada - słychać głosy wielotysięcznego tłumu/~~

Głosy tłumu: Wylądowali! przylecieli!... ^Patrzcie! Wychodzą! Idą!
^Patrzcie, Robot!... Co za cudaki! Brawo, młodzi astronauty! Huraaaaa!..... ~~/przed kurtyną wychodzą Monika, Jacek, Marek, Fipek, Rabús, Profesor, Inżynier, za nimi Taśtaś i Klops./~~

Kurtyna.

Ko niec.

Nimejro tufu romero M
ulejro g'kengoh shen

Kielow, 27. Or. 2000

Borlene Cyce